Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
piątek
9 czerwca
1950 r.
Rok VI
Nr 157
(1779)

CZYTELNIK

Wbrew uchwałom poczdamskim

imperialiści pozwalają produkować broń w Niemczech zachodnich

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Berlina:

Wychodzący w amerykańskiej strefie okupacyjnej dziennik „Tagesspiegiel" donosi, że 3 wysocy komisarze zachodnich mocarstw okupacyjnych wydali w dniu 5 czerwca rozporządzenie, zezwalające na produkcję materiałów wojennych w Niemczech zach. W ten sposób zachodnie władze okupacyjne po raz pierwszy w sposób oficjalny potwierdziły, że wbrew wspólnie powziętym uchwałom mocarstw sojuszniczych — w Niemczech zachodnich produkowane będą materiały wojenne.

W związku z tym dziennik „Neues Deutschland" zamieszcza na swych łamach artykuł, w którym pisze: monopolom zachodnio - niemieckim, „zezwolono", a więc rozkazano produkować materiały wojenne. Armaty zamiast masła — takie widać jest hasło imperialistów amerykańskich, ministra finansów z Bonn — Scheffera i innych — skoro miliardy marek wydatków okupacyjnych wykorzystywane są przez mocarstwa zachodnie wyłącznie na przygotowania do wojny przeciwko ZSRR, krajom Demokracji Ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ale hasło to nie jest nowe i oryginalne. Pochodzi ono od Hitlera i Goeringa, którzy skończyli tak, jak w przyszłości powinni skończyć wszyscy zbrodniarze wojenni. Dziennik ostrzega przed niedocenianiem niebezpieczeństwa nowej wojny i wzywa naród niemiecki do dalszego wzmożenia walki z planami imperialistów. Jedność narodu w walce o pokój — to rękojmia pokoju — kończy dziennik.

Ambasador RP w Chinach
u min. spr. zagr. Czou-En-Lai

PEKIN (PAP). W środę min. spraw zagr. centr. rządu ludowego Czou-En-Lai przyjął Juliusza Burgina, pierwszego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Chińskiej R. L. Podczas przyjęcia obecni byli Wu Hsiu-Czuan, dyr. dep. do spraw ZSRR i Europy wschodniej, oraz Wang Czou-Ju, szef prot. dypl.

Gen. Peng Ming-Czi
ambasadorem w Warszawie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że pierwszym ambasadorem Chińskiej Republiki Ludowej w Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany gen. Peng Ming-Czi.

Prowokacja hitlerowska
„sprawiedliwość" amerykańska

BERLIN, 8. 6. — Amerykański sąd wojskowy w Würzburgu uniewinnił burmistrza i czterech mieszkańców miasta Wulfingen, którzy dopuścili się ordynarnej prowokacji prohitlerowskiej. Faszystowscy prowokatorzy w pełnym umundurowaniu hitlerowskim i hełmach stalowych urządzili „mszę polową" ku czci „poległych bojowników armii hitlerowskiej". Po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego amerykański sędzia zwrócił się do oskarżonych z apelem, aby „zastanowili się nad swoim postępowaniem". Powyższa „nauka moralna" była jedyną sankcją karną, którą wymierzono faszystom.

Misja dyplomatyczna NRD
wyjechała do Chin

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w czwartek udali się samolotem do Chin członkowie misji dyplomatycznej Niem. Rep. Dem.

Szefem misji został mianowany amb. Johannes Koenig z rangą ambasadora, dotychczasowy redaktor naczelny dziennika „Saechsische Zeitung" w Dreznie.

Królewskie forpoczty w Belgii
Skrajna prawica utworzyła rząd

BRUKSELA (PAP). — Były min. spraw gosp. w gabinecie Spaaka — Jean Duvieusart — utworzył rząd jednopartyjny, składający się wyłącznie z przedstawicieli reakcyjnego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Min. spraw zagr. mianowany został Van Zeeland.

Na pierwszym, po wyborach posiedzeniu parlamentu, postawiony zostanie wniosek o udzielenie votum zaufania nowoutworzonemu rządowi. Premier Duvieusart zamierza bezpośredniu po uzyskaniu votum zaufania zwołać izbę deputowanych i senat na wspólne posiedzenie w celu zniesienia „ustawy o regencji".

Premier Duvieusart zapowiedział, że po sprowadzeniu skompromitowanego współpracą z Niemcami b. króla Leopolda rząd uzna swą „misję" za skończoną.

Nowy rząd dysponuje w parlamencie większością dwóch głosów.

Przed sądem wojskowym w Olsztynie...

OLSZTYN, 8. 6. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Olsztynie zakończył się proces przeciwko członkom młodzieżowej organizacji przestępczej, działającej na terenie woj. olsztyńskiego pod nazwą „Harcerska Organizacja Podziemna".

Przestępcza organizacja ta gromadziła broń, prowadziła akcję sabotażową oraz zbierała informacje dla celów wywiadowczych.

Zeznania świadków wykazały, że **główny oskarżony, ks. Józef Śmietana**, nadużywając dla celów zbrodniczych szat liturgicznych i momentów wiary — był zdecydowanym wrogiem ustroju Polski Ludowej i postępu oraz faktycznym i moralnym sprawcą wtrącenia w mury więzienne młodych ludzi, których werbował do walki z ustrojem sprawiedliwości społecznej. Osk. Śmietana nie zawahał się wstąpić do przestępczej organizacji WIN oraz pracować w niej jako wywiadowca i szpieg na szkodę odbudowującego się kraju.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów i skazał: osk. ks. Józefa Śmietanę, kapelana organizacji i członka wywiadu WIN na Dolnym Śląsku, na karę dożywotniego więzienia, osk. Wiesława Kazberuka, przywódcę organizacji, na 12 lat więzienia, osk. osk. Ryszarda Wrzosa, Kazimierza Klimaszewskiego i Jana Andrzejewskiego — na 10 lat więzienia. Przy wymiarze kary w stosunku do innych oskarżonych Wojskowy Sąd wziął pod uwagę — jako okoliczności łagodzące — młody wiek oskarżonych, wpływy okresu okupacji niemieckiej oraz fakt okazania przez nich skruchy.

Polska-Irlandia 2:0
Sport na str. 3 i 5

Wójcik, Cuch, Sałyga — pierwsi
292 kolarzy na starcie wyścigu »Dziennika Łódzkiego«

WÓJCIK
zwycięzca w wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

Wczoraj w Łodzi odbył się V z rzędu wyścig kolarski o nagrodę przechodnią „Dziennika Łódzkiego". Impreza zgromadziła na starcie 282 kolarzy, przybyłych do Łodzi z całej Polski. Wyścig główny, dla zawodników posiadających licencję, rozegrano na trasie Łódź — Błaszki — Łódź. W dwóch pozostałych konkurencjach startowali kolarze, posiadający karty wyścigowe oraz turyści.

Impreza obudziła duże zainteresowanie nie tylko w Łodzi, ale w poszczególnych miastach, przez które przebiegała trasa. Zwycięzcą wyścigu został **Wacław Wójcik** (Ogniwo Warszawa), który uzyskał bardzo dobry czas — 5.24,40. Drugim był **Ireneusz Cuch** z Gwardii warszawskiej, a na trzecim miejscu znalazł się zeszłoroczny zwycięzca wyścigu — **Teofil Sałyga** z Gwardii.

(Szczegółowe sprawozdanie — na str. 3).

SAŁYGA

„Pod znakiem umocnienia pokoju"
Prasa zagraniczna o umowach warszawskich

MOSKWA (PAP). — „Prawda", „Izwiestia" i pozostałe dzienniki radzieckie zamieszczają pełny tekst komunikatu PAP w sprawie umów zawartych między RP a NRD oraz deklaracje obu rządów. Wiadomości te jak również komunikat o przyjęciu przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta delegacji rządowej NRD, ukazały się w prasie radzieckiej pod ogólnym tytułem: „Pod znakiem umocnienia pokoju".

*

BERLIN (PAP). Niemieckie dzienniki demokratyczne, ogłaszając sprawozdania na temat przyjęcia niemieckiej delegacji rządowej, która powróciła z Warszawy, przez prezydenta Wilhelma Piecka, cytują m. in. przemówienie, jakie wygłosił podczas tego przyjęcia min. spr. zagr. NRD Georg Dertinger.

Minister zwrócił szczególną uwagę na znaczenie zawartych umów dla uregulowania przyjaznych stosunków między Polską Ludową a Niemcami demokratycznymi. Określił on ustalenie granicy nad Odrą i Nysą jako cenny przyczynek do zapewnienia pokoju w Europie.

„Taegliche Rundschau" przypomina, że imperialistyczni podżegacze wojenni wszczęli kampanię rewizjonistyczną w sprawie granicy nad Odrą i Nysą. Jednakże — pisze dziennik — naród niemiecki powziął decyzję. Uznał granicę nad Odrą i Nysą jako granicę pokoju, wypowiedział się za pokojem przeciwko wojnie, za życiem przeciwko śmierci.

*

Jak stwierdza agencja ADN, umowy z Polską, przyjęte zostały z wielkim zadowoleniem w masach pracujących NRD, co znajduje wyraz w licznych rezolucjach uchwalanych na zebraniach robotniczych.

Wydziały finansowe
przy prezydiach Rad Narodowych
na miejsce Urzędów i Izb Skarbowych

WARSZAWA (PAP). W związku z wejściem w życie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, ulegają zniesieniu Izby i Urzędy Skarbowe, urzędy wojewódzkich i powiatowych pełnomocników rządowych do spraw podatku gruntowego oraz urzędy rewizyjne, akcyzowe i rejony kontroli akcyzowej. Ich kompetencje, przejmują nowoutworzone wydziały finansowe prezydiów wojewódzkich i powiatowych Rad Narodowych. Tworzone są również referaty finansowe gminnych Rad Narodowych.

Wydziały finansowe prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych oraz prezydiów Rad Narodowych miast Warszawy i Łodzi są władzami drugiej instancji w sprawach podatkowych i karno-skarbowych.

Wydziały finansowe prezydiów powiatowych Rad Narodowych i Rad Narodowych miast, stanowiących powiaty miejskie są władzami pierwszej instancji w sprawach podatkowych i karno-skarbowych.

W powiatach i miastach, na których terenie znajduje się kilka Urzędów Skarbowych oraz w miastach Warszawie i Łodzi — urzędy skarbowe zostają przekształcone w oddziały finansowe prezydiów Rad Narodowych tych powiatów i miast.

Literaci, prawnicy, działacze społeczni
zapełniają więzienia USA

WASZYNGTON, (PAP). Sąd federalny w Waszyngtonie odmówił prawa ponownej apelacji 11 działaczom komitetu pomocy uchodźcom antyfaszystowskim, skazanym za rzekomą „obrazę" tzw. komisji do badania działalności antyamerykańskiej, popełnioną jakoby przez odmowę okazania listy ofiarodawców na fundusz pomocy ofiarom faszyzmu hiszpańskiego.

Przewodniczący komitetu — Edward Barski, wybitny pisarz Howard Fast, prof. uniw. — Mylan Bradley, prawniczka Ruth Leider i inni spędzą w więzieniu okres od 3 do 6 miesięcy. Korespondent „Daily Compass" w artykule, piętnującym decyzję sądu federalnego, wskazuje na możliwość, że „niektórzy antyfaszyści, skazani za rzekomą obrazę tzw. komisji do badania działalności antymerykańskiej — odbywać będą karę w tym samym więzieniu, w którym znajduje się b. przewodniczący tej osławionej komisji— Parnel Thomas — który siedzi za to, że kradł pieniądze rządu amerykańskiego".

Decyzja sądu federalnego wywołała ogromne oburzenie demokratycznej opinii amerykańskiej.

Po wiedzę i doświadczenia
II wycieczka polskich chłopów do ZSRR

WARSZAWA. 7 bm. wyjechała do Związku Radzieckiego druga już w tym roku, 250-osobowa wycieczka chłopów polskich pod przewodnictwem w.-min. roln. — Tkaczowa, sekr. NKW — ZSL Juszkiewicza i kierow. wydz. propagandy KC PZPR — Starewicza.

W wycieczce biorą również udział działacze polityczni, pisarze, pracownicy naukowi z dziedziny rolnictwa, publicyści, pracownicy PAR oraz państw. i spółdz. ośrodków maszynowych.

Przed wyjazdem do Związku Radzieckiego uczestnicy wycieczki zwiedzili odbudowującą się stolicę. Pożegnanie wycieczki odbyło się w zarządzie głównym ZSCH. Wzięli w nim udział: min. roln. — Dąb-Kocioł, z-pca członka Biura Pol. KC PZPR — Chełchowski, sekr. NKW ZSL — Ozga Michalski oraz sekr. gen. ZSCH — Jaworski.

Zwolnienia aresztowanych kolegów niemieckich
domaga się młodzież chińska

PEKIN (PAP). Ogólnochińska Federacja Młodzieży Demokratycznej wystosowała na ręce angielskiego wysokiego komisarza w Niemczech zachodnich, gen. Robertsona, depeszę, w której domaga się natychmiastowego uwolnienia przedstawicieli demokratycznej młodzieży Niemiec zachodnich, których władze angielskie aresztowały za udział w ogólnoniemieckim zlocie młodzieżowym w Berlinie.

Ambasador Wende powrócił z Jugosławii

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 bm. powrócił odwołany z Belgradu ambasador RP Jan Karol Wende.

Ambasadora Wendego witali na dworcu dyrektor departamentu MSZ Wiesław Sobierajski i dyrektor biura personalnego MZS Stefan Wilski.

Czang Kai-Szek znowu się przeliczył

Wzdłuż wybrzeży Chin ciągnie się łańcuch wysp i wysepek. Największe i najbardziej znane z nich to Formoza, Hainan i, będący kolonią angielską, Hongkong. Dawniej wyspy były siedliskiem piratów, którzy urządzali stąd wypady rabunkowe na miasta i wsie przybrzeżne oraz napadali na przepływające okręty. W ostatnich czasach niedobitki kuomintangowskie, które po klęsce w Chinach właściwych schroniły się na wyspy, starają się wykorzystać je dla tych samych celów.

W ostatnim okresie walk na lądzie stałym, to znaczy w końcu ubiegłego roku, Kuomintangowcy wycofali lepsze oddziały i przerzucili je na wyspy i wysepki, leżące w mniejszej lub większej odległości od wybrzeży. Chcieli w ten sposób stworzyć pas punktów wypadowych, który by wzmocnił prowadzoną przez nich blokadę wybrzeży Chin. Zamiar ten udało im się częściowo zrealizować. Formoza, Hainan, Kinmen, archipelag Czusan stanowiły bazy, z których powietrzni i morscy piraci Kuomintangu kontynuowali swe rozbójnicze wypady.

Jednak Czang Kai-Szek, jak zwykle, przeliczył się, sądząc, że uda mu się utrzymać taką sytuację przez dłuższy czas. Armia Ludowa w szeregu doskonale przeprowadzonych operacji wyzwoliła wiele mniejszych wysp, a w początkach maja zajęła bardzo ważną z punktu widzenia strategicznego i gospodarczego wyspę — Hainan.

Niewiele dni później Kuomintang otrzymał nowy cios. Wojska ludowe wyzwoliły wyspy Czusan. Fakt ten ma bardzo poważne znaczenie. Archipelag Czusan, ciągnący się od południowych krańców zatoki Hangczou po ujście Jangtse, stanowił dla kuomintangowców ważną bazę. Posiadając ją, mogli kontrolować ujście rzeki Jang-Tse, a tym samym blokować Szanghaj, największy port morski Chin. Wyspy Czusan stanowiły również ośrodek dyspozycyjny dla band dywersyjno-szpiegowskich, które kuomintangowcy usiłowali przerzucać do Chin Wschodnich. Toteż tu właśnie miał swoją siedzibę sztab wywiadu Czang Kai-Szeka.

Oswobodzenie wysp Czusan wywołało wielką radość w pierwszym rzędzie wśród mieszkańców Szanghaju. W mieście odbyły się liczne wiece i manifestacje. Ludność entuzjastycznie powitała wiadomość o usunięciu niebezpieczeństwa blokady kuomintangowskiej. Radość była tym większa, że już przedtem, dzięki energicznej akcji lotnictwa Chin Ludowych, ustały całkowicie naloty na Szanghaj. Obecnie zostało usunięte ostatnie niebezpieczeństwo. Wielki port i potężny przemysł miasta może już spokojnie pracować.

W posiadaniu Kuomintangu została tylko Formoza oraz wyspa Kinmen, leżące niedaleko południowego chińskiego portu Amoj. Należy przy tym wątpić, czy wyspa ta będzie stanowiła jakikolwiek opór. Już obecnie bowiem, żołnierze stanowiący załogę Kinmen, co noc przeprawiają się łodziami i tratwami na stały ląd, przechodząc na stronę wojsk ludowych.

Wyzwolenie archipelagu Czusan i Hainan nietylko położyło kres kuomintangowskim próbom blokady Szanghaju i wybrzeży Chin, ale stworzyło również sprzyjające warunki dla wyzwolenia Formozy. Pierścień sił ludowych wokół tej wyspy zacieśnił się jeszcze mocniej.

E. Stanko

W obronie Eugenii Cotton

W 162 łódzkich zakładach pracy odbyły się masowe zebrania kobiet, na których postępowanie władz francuskich wobec czołowej działaczki międzynarodowej organizacji kobiet p. Eugenii Cotton napiętnowano jako akt, wymierzony przeciwko światowemu ruchowi obrońców pokoju.

Przodownice pracy, zatrudnione w PZPB im. Dzierżyńskiego piszą m. in.:

„Pani E. Cotton, wielka uczona i patriotka francuska, stojąc na czele 90 milionowej rzeszy kobiet świata jest niestrudzoną bojowniczką o pokój.

Żądamy cofnięcia rzuconego przeciw niej haniebnego oskarżenia, które jest dowodem wściekłości imperialistów, dążących do rozpętania nowej pożogi wojennej".

Żywy kontakt z kulturą ZSRR
Z pobytu polskiej delegacji w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Delegacja polskich działaczy kultury i sztuki, na czele której stoi w.-min. Sokorski, wyjechała z Moskwy do Leningradu. Goście polscy przebywali w Moskwie przez tydzień. Delegacja polska została przyjęta przez przewod. kom. do spraw sztuki przy Radzie Min. ZSRR — Lebiediewa.

Działacze teatralni, wchodzący w skład delegacji — pozostawali w kontakcie z najwybitniejszymi reżyserami i aktorami radzieckimi, muzycy polscy zwiedzili moskiewskie Konserwatorium Państwowe, Filharmonię oraz spotykali się z przedstawicielami Związku Kompozytorów Radzieckich. Plastycy zostali przyjęci przez prez. Akademii Sztuk ZSRR — Gerasimowa, zwiedzili szereg wyższych uczelni oraz galerię im. Tretiakowa.

Członkowie delegacji polskiej obejrzeli muzeum Lenina oraz dom — muzeum Lenina w Gorkach, wystawę darów, które otrzymał Generalissimus Stalin w 70 rocznicę urodzin, oraz zaznajomili się z zabytkami architektury stolicy radzieckiej.

Niebezpieczna gra
fińskich socjaldemokratów
Dążenia do zerwania z SFZZ

HELSINKI (PAP). Na kongresie związku zawodowego pracowników samorządowych delegat socjaldemokratyczny Laitinen postawił wniosek o wykreślenie ze statutu związkowego paragrafu, w którym mowa o tym, że związek współpracuje z organizacjami, uznającymi zasady Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Prawicowa większość kongresu mimo ostrego protestu ze strony Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego uchwaliła wniosek Laitinena, jak również wniosek o niedopuszczenie na salę obrad demokratycznych dziennikarzy, a także szereg innych reakcyjnych wniosków.

List oszukanego

Dzień pracy polskiego robotnika
w walcowni angielskiej

Wszyscy pamiętamy zaciętą kampanię, prowadzoną przez naszych epigonów sanacyjnych za granicą przeciwko powrotowi do kraju licznych rzesz Polaków, których wojna rozrzuciła po całym świecie. Sekundowali im dzielnie międzynarodowi reakcjoniści różnego autoramentu. Mimo intryg, szykan i gróźb, olbrzymia większość tułaczy wróciła do kraju, gdzie znalazła pracę i normalne warunki do życia. Tylko nieliczni ulękli się gróźb, względnie pozwolili się oszukać obietnicami. Poniżej zamieszczamy list jednego z oszukanych:

Mieszkam w dużym ośrodku przemysłu stalowego, w Sheffield. Jestem jednym z tych, których „wodzowie" pozostawili samym sobie. „Troski" ich skończyły się z tą chwilą, gdyśmy wszyscy poszli do kopalni lub stalowni, by tam zarobić na jakie takie utrzymanie. „Wodzowie", sami zasobni w środki, pozwalające im na próżniaczy tryb życia niczego już wobec nas nie reprezentują i żadnej władzy nad nami nie mają i mieć nie mogą. Pozostały jednakże skutki ich złudnego i oszukańczego wpływu i kierownictwa dzięki któremu zamiast znaleźć się u siebie w kraju, zamiast znaleźć pełne życie w pracy we własnym zawodzie musimy byle gdzie i byle jak pracować na życie, pozostawiające wiele do życzenia...

Wstaję o 5 rano, gdyż dzisiaj mam ranną szychtę od 6 rano do 2 po poł. W przepełnionym „lodgingu" gdzie dzielę poddaszowy pokój z czterema kolegami — trudno o ciszę przed 12 w nocy. Chodzę więc późno spać, spędzając wieczór często na piwie i dlatego wstaję rano zmęczony i bez energii. Ubieram się jak najciszej, aby nie zbudzić śpiących kolegów, którzy dziś mają popołudniową szychtę. Trzymając buty w ręku, schodzę w skarpetkach na dół, gdzie połykam na prędce sporządzoną dla mnie przez gospodarza herbatę z sandwich'ami. Biorę pod pachę paczkę dalszych sandwichów na lunch i biegnę do tramwaju. W parę minut jestem w stalowni.

Pracuje nas przy jednym zestawie czterech. Walcowy, piecowy, pomocnik — wszyscy trzej Anglicy oraz „odd lad" to zn. początkujący chłopak do wszystkiego. Nie trudno zgadnąć, że tym „chłopakiem" jestem ja. Pracuję tu już długo. Widziałem wiele zmian. Odchodzi ten lub ów z naszego zespołu, na jego miejsce przychodzi inny. Ja zostaję zawsze bez awansu. Jestem cudzoziemcem i nie mam co marzyć o lepszym kęsie chleba. Walcowy otrzymuje przeciętnie 13—15 funtów tygodniowo, skala płac dla dwóch innych kształtuje się mniej więcej o 2 funty mniej dla każdego kolejnego niższego szczebla. Jedynie ja tkwię niezmiennie na 4.17 funt. tygodniowo. A praca moja nie jest bynajmniej lżejsza od pracy moich o tyle lepiej płatnych towarzyszy. Praca jest ciężka i wyczerpująca. Urządzenia tu są przestarzałe, datujące się sprzed kilkudziesięciu lat. Podawanie i wyciąganie z pieca kilkudziesięciofuntowych płyt odbywa się ręcznie. Tempo pracy nie może być w tych warunkach szybkie i trzeba włożyć wiele sił i energii w to, by wypracować potrzebne minimum. Trzeba też naprawdę uważać, aby nie stłuc sobie nóg, lub nie nadwerężyć się przy podnoszeniu.

Zarabiając mało i nie mając wystarczających środków na utrzymanie i na uzupełnienie braków w mym odzieniu, muszę pracować dodatkowo. Często więc proszę o pracę na następnej zmianie i na ogół ją dostaję, zastępując kogoś chorego i nie obecnego w pracy. Kończę wtedy o 10 wieczorem i po nocy wracam do domu, piekielnie zmęczony.

Myślę także o Polsce, o Polsce Ludu która czeka i pragnie nas wszystkich przygarnąć, która nas potrzebuje.

Myślę coraz częściej o powrocie i wiem, że nie jestem jedynym, że różni ludzie znajdujący się tu w takiej jak jak sytuacji, myślą o tym samym.

Wysiadam z tramwaju i kieruję się ku mieszkaniu. Deszcz pada. Przede mną perspektywa jeszcze jednego wieczoru w przepełnionym lodging'u.

Nie myślę jednakże o tym. Myśli moje zajmuje radosne postanowienie powrotu...

Robotnik z Sheffield

Ustawa obowiązuje i kierowników
Za niedbalstwo — kary

Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy kładzie na kierowników zakładów pracy obowiązek dopilnowania, by wszyscy pracujący w zakładzie byli dokładnie powiadomieni o postanowieniach ustawy. Dalszy obowiązek — to sumienna kontrola obecności pracowników. Wszelkie zaniedbania w tym względzie podlegają karze. Lekceważenie i niedbalstwo ze strony kierownictwa jest nie tylko indywidualnym przekroczeniem przepisów ustawy, lecz równocześnie rozluźnia dyscyplinę pracy u pozostałych pracowników.

Ostatnio odbyło się kilka procesów sądowych przeciwko niedbałym kierownikom:

Sąd Grodzki w Kutnie rozpatrzył sprawę Jana Fedorowicza, dyrektora Państw. Fab. Maszyn Roln. „Kraj".

Przewód sądowy wykazał, że Fedorowicz nie wydał żadnych zarządzeń wykonawczych w sprawie wprowadzenia w życie ustawy w podległym mu zakładzie pracy. Fedorowicz skazany został na karę grzywny w wysokości 16 tys. zł.

* * *

Dyrektor PPB Oddz. 2 w Krakowie, inż. Unger skazany został przez Sąd Grodzki na grzywnę w wysokości 30 tysięcy złotych za niezorganizowanie kontroli obecności pracowników. Jak ujawnił przewód sądowy inż. Unger nie zapoznał się z uchwałą Rady Min. i nie dopilnował, by weszła ona w życie na terenie podległego mu zakładu.

*

Ostatnio szereg dalszych spraw kierowników zakładów pracy skierowanych zostało do sądu za nieprzestrzeganie przepisów ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy i tolerowanie absencji oraz spóźnień.

Władysław **Bassendowski**, kierownik P.Z. Sprzętu Transport. w Elblągu, nie poczynił żadnych przygotowań w kierunku wykonania przepisów ustawy. System kontroli nie był uregulowany. Raporty obecności sporządzone przez portiera nie odzwierciedlały stanu faktycznego, nie można bowiem było ustalić ilu pracowników danego dnia przybyło do pracy.

Henryk **Wuder**, kierownik Państw. Cegielni Mech. (woj. łódzkie), pociągnięty został do odpowiedzialności karnej, gdyż stwierdzono, że w zakładach nie sporządzano w ogóle wykazów spóźnień, raporty o obecności pracowników składane były ustnie, przy czym dane dotyczące obecności pracowników nie zgadzały się z kontrolką przepracowanych dniówek.

Józef **Wiąk** — kierownik Fab. Porc. „Ćmielów" w Ćmielowie, nie powziął żadnych decyzji w przedmiocie usprawiedliwienia, względnie nieusprawiedliwienia osób, które opuściły dni pracy.

Tadeusz **Plis** — kierownik Oddziału Szczecińskich Zakładów Roszarniczych w Koszalinie nie dopilnował sprawdzania tablicy z numerkami kontrolnymi pracowników. Komisja kontrolna stwierdziła, że w dniu 24 maja 5 pracowników było nieobecnych przy pracy, a nazwiska ich nie figurowały w wykazie nieobecności. W stosunku do 23 pracowników, których nieobecność nie została usprawiedliwiona, kierownik nie powziął żadnej decyzji w ustawowo przewidzianym terminie.

Mieczysława **Szlachetko** — kierowniczka Państw. Fab. Sklejek i Płyt w Piszu, nie sporządziła imiennych wykazów nieobecnych, oraz tolerowała w fabryce chaos organizacyjny, który utrudnia ustalenie absencji i spóźnień. W fabryce tej nie sporządza się protokółów z wyjaśnieniami pracowników, nie żąda się opinii Rady Zakładowej. Kierownik nie podjął żadnej decyzji odnośnie nieobecnych pracowników, a co za tym, nie stosował też i kar porządkowych.

We wszystkich wymienionych sprawach wyrok zapadnie w ciągu najbliższych dni.

Prognoza pogody

Pogodnie lub dość pogodnie, na północy kraju skłonność do burz. Temperatura od 18 st. na północy do 30 st. w głębi kraju. Słabe lub umiarkowane, na północy silniejsze wiatry z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich.

W Łodzi temperatura dosięgła 31 stopni.

W. G. BIELIŃSKI
(w rocznicę śmierci)

Niespokojne były czasy, kiedy dwudziestoletni student Moskiewskiego Uniwersytetu, Wissarion Grigoriewicz Bieliński kończył w swym skromnym sublokatorskim pokoiku swój pierwszy i ostatni utwór sceniczny — „Dmitrij Kalinin". Był to bowiem rok 1831. W Moskwie krążyły echa paryskiej rewolucji lipcowej. Z Zachodu przychodziły idee, rozsadzające dotychczasowy feudalny ustrój carskiej Rosji. W Warszawie powstanie listopadowe rzucało wyzwanie carskiemu absolutyzmowi.

W takiej właśnie sytuacji i pod wrażeniem takich wydarzeń młody Bieliński napisał pod swoim utworem tak upragnione przez każdego twórcę słowo „koniec".

O „Dmitriju Kalininie" nie mówi dzisiaj wiele historia literatury. Talent Bielińskiego objawił się gdzie indziej. Ale wtedy, w 1831 roku utwór ten, będący śmiałym porachunkiem z potwornością pańszczyzny, utwór pełen aluzji przeciwko bezdusznemu biurokratyzmowi, przeciwko carskiemu absolutyzmowi — wzbudził oburzenie wśród tych, którzy w owym czasie mieli w Moskwie coś do powiedzenia.

„...zważywszy, iż sztuka owa, przez studenta Bielińskiego Wissariona Grigoriewicza napisana, obmierzła jest przez swoją nieobyczajność, a złym przykładem dla innych studentów naszego Uniwersytetu służyć może, postanawiamy studenta rzeczonego z Uniwersytetu Moskiewskiego usunąć..."

Tak zdecydowali profesorowie carskiego uniwersytetu w Moskwie.

I tak się zaczęła walka Bielińskiego z caratem, walka, która trwać miała aż do jego śmierci.

*

Sprawa „Dymitrija Kalinina" była punktem wyjściowym. Już wtedy Bieliński odczuwał głupotę, nonsensowność, szkodliwość eksploatatorskiego ustroju. Odczuwał — ale nie rozumiał. Usunięty z Uniwersytetu, oddaje się karierze publicystycznej: zostaje krytykiem literackim. Jego droga ideowa nie jest ani prosta ani łatwa. Zapoznaje się szybko z panującymi na Zachodzie Europy ideami filozoficznymi; były to naturalnie idee burżuazyjne i idealistyczne. Żyje pod urokiem reakcyjnych filozofów — Schellinga i Fichtego. Ale poglądy te — to jedna tylko strona ideowego oblicza Bielińskiego. To tylko jakby zewnętrzna ornamentacja, fasada, za którą żyje drugi Bieliński: człowiek postępu, wróg pańszczyzny, bojownik o realistyczną, bliską szerokim masom literaturę. Pierwsze oblicze Bielińskiego — tego od Schellinga i Fichtego — to oblicze, które przybiera on od święta, od wielkich dyskusji, od przyjęć w salonach. Drugie oblicze Bielińskiego przebija się w jego artykułach, w codziennej pracy publicysty — krytyka literackiego.

Dwoistość taka nie może być przez dłuższy czas utrzymana. W 1841 roku krytyk zapoznaje się na dobre z pismami socjalistów - utopistów, przede wszystkim — Saint-Simona. Przechodzi coraz bardziej na pozycje materializmu filozoficznego. I wtedy to rzuca śmiałe hasło, które właściwie dopiero w sto lat później znalazło pełną realizację:

„Tłum, to znaczy masy ludowe, są tym zbiornikiem, który bezpośrednio przechowuje ducha narodu... Kto jest poetą sam dla siebie i gardzi tłumem, ten ryzykuje, że będzie jedynym czytelnikiem swoich utworów".

W 1846 roku Bieliński udaje się w wielką podróż po Rosji. Przygląda się z bliska nędzy i podłości ustroju, w którym danym mu było żyć i walczyć. Jeszcze bardziej krzepną jego poglądy postępowe. Z jeszcze większą pasją walczy o literaturę obrażającą życie szerokich mas i ściśle z nimi związaną.

Rok 1848 przynosi Europie „Wiosnę Ludów", ludzkości — „Manifest Komunistyczny" Marksa i Engelsa. Bieliński spotyka go na łożu śmierci. Kończy swoją wielką walkę wtedy, gdy w historii myśli ludzkiej rozpoczyna się nowa epoka. W momencie owym Bieliński już nie tylko odczuwa, ale i rozumie konieczność walki z ustrojem wyzysku: już tylko jeden krok dzieli go od marksizmu.

*

Bieliński walczył o realizm, o powiązanie z życiem współczesnej mu literatury rosyjskiej. Wspaniały rozkwit rosyjskiej powieści realistycznej XIX wieku niewątpliwie w dużym stopniu spowodowany był przez działalność krytyczną Bielińskiego. Rosyjska powieść realistyczna stała się skarbcem tradycji z których dzisiaj czerpie współczesna socjalistyczna literatura.

Walcząc o realizm w literaturze, walczył on jednocześnie o postęp i sprawiedliwość społeczną. Tych rzeczy bowiem od siebie odłączyć nie można. Jego wypowiedzi, biczujące estetyzm, piętnujące odrywanie się od konkretnego życia mas, uderzały jednocześnie w zmurszały gmach carskiego absolutyzmu.

W swej wielostronnej działalności krytycznej opracował Bieliński, niesłychanie trafnie i przejrzyście, podstawy realizmu w literaturze. Te opracowania zachowały i dzisiaj jeszcze olbrzymie znaczenie w dziedzinie walki o realizm socjalistyczny. I nic dziwnego, że gdy Aleksander Fadiejew, jeden z czołowych pisarzy radzieckich, napisał ostatnio artykuł sumujący krytycznie działalność pisarzy radzieckich — autorem najczęściej przez niego cytowanym był właśnie Wissarion Grigoriewicz Bieliński. Przy omawianiu bowiem zagadnień realizmu w literaturze, w walce o ten realizm — nie można pominąć jego dorobku.

Na tym polegała twórcza, postępowa rola, jaką odegrał W. G. Bieliński w swojej epoce.

P. MILEWSKI

Żar słońca nie osłabił ambicji zawodników

Wójcik pierwszy na mecie

w wyścigu kolarskim „Dziennika Łódzkiego" i ZS „Ogniwa"

Nie było chyba kolarza, który przed startem nie miał nadziei, że to on właśnie zostanie mistrzem i pierwszy wpadnie na metę. Przed startem panował gorączkowy nastrój.

SIEMIŃSKI

Gdzie jest Wójcik? Dlaczego nie mo go wśród zawodników? Oto wchodzi do bramy gmachu Redakcji „Dziennika Łódzkiego" zrozpaczony Pietraszewski. Za kilka minut start, a tu, jak na złość, ktoś nieuważny zmiażdżył mu przednie koło. Pietraszewski wsiada na motocykl i pędzi do domu, do Rudy Pabianickiej.

— Jeżeli zdążę, przyjadę bezpośrednio pod park Wenecję na miejsce ostrego startu — woła, starając się zagłuszyć warkot motoru.

Co chwila podjeżdża coraz to inny samochód ze sprzętem i zawodnikami. Między nimi są i kolarze z Warszawy. Oni nigdy nie zawodzą i rok rocznie biorą gremialny udział w naszej imprezie. Kolarze warszawscy przyjechali pod dowództwem Bobera i Brzozowskiego.

Witamy serdecznie gości.

Załatwia się ostatnie formalności, zawodnikom rozdano już numery, jeszcze kilka chwil zdenerwowania, jak to zawsze bywa przed startem, i zawodnicy znajdują się już na ul. Piotrkowskiej. Orkiestra Tramwajarzy przygrywa, a gdy kończy — przemawia do zawodników wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej E. Bugajski.

Około 300 zawodników przesuwa się barwnym korowodem ul. Piotrkowską w kierunku Placu Wolności, by następnie skręcić w ul. Obrońców Stalingradu, Gdańską, Kopernika Żeromskiego Kątną Wólczańską i Pabianicką i stanąć przed parkiem Wenecja — na miejscu startu ostrego.

Sędzia główny, Mieczysław Karpiński daje znak ruszenia do walki.

W konkurencji zawodników licencjowanych startuje cała elita — aż 43 kolarzy.

Zdążył Pietraszewski, przyjechał Wacek Wójcik. Z punktu narzucono bardzo ostre tempo. Jadąc samochodem z szybkością 50 km na godzinę, dotrzymujemy „kroku" kolarzom. Sałyga z Królikowskim jedzie dobre 200 mtr. z przodu. Ale w pewnym momencie Sałyga prostuje się na rowerze, wyjmuje z kieszeni bułkę i zaczyna się posilać. Pytamy dlaczego zrezygnował z tak pięknej ucieczki.

NOWOCZEK

— Królikowski nie jest dla mnie odpowiednim partnerem do walki przeciwko wszystkim pozostałym zawodnikom — odpowiada.

A w tym momencie, w grupie, która zaczyna coraz bardziej zbliżać się do Królikowskiego i Sałygi, rej wiedzie Pietraszewski.

Jesteśmy świadkami przykrej kraksy, spowodowanej przez Wiodarczyka. Ofiarą tego wypadku pada 3-krotny zwycięzca naszego wyścigu — Marian Rzeźnicki z Warszawy. Chociaż nie odniósł on żadnych dotkliwych obrażeń, to jednak nie mógł kontynuować wyścigu ze względu na roztrzaskanie roweru

Zaraz za mostem w Karsznicach— Gabrycha „łapie" pech. Musi on zmienić koło. Wyjątkowo koleżeński okazał się w danym wypadku Zarzycki, który przyszedł z pomocą mistrzowi gór. Gabrych szybko dochodzi do czoła i jedzie razem w zwartej grupie, od której odstaje coraz bardziej senior kolarstwa polskiego — Kudert. Zbliża się on do karetki sanitarnej i prosi o krople waleriana. Lekarz nalewa mu do bidonu. Stary „wilk" polskich szos „kręci" dalej.

Na półmetek w Błaszkach kolarze wjeżdżają zwartą grupą. W małej tej mieścinie zgotowano zawodnikom serdeczną owację. Porządek jest idealny; gra orkiestra straży ogniowej, a zawodników żegna przed dalszą drogą burmistrz Błaszek. Wycofuje się z wyścigu Michalak i jego kolega z dawnych lat — Zygmunt Wiśniewski. W samochodzie ciężarowym los Michalaka i Wiśniewskiego

GABRYCH

dzieli senior Leśkiewicz. Za szybkie było tempo, dyktowane przez kolegów jego syna; musiał tym razem skapitulować.

W czołówce znajduje się 19 zawodników.

Za Zduńską Wolą Leśkiewicz gubi okulary i z tego powodu odstaje od czołówki. Miejscowa ludność nie tylko wita entuzjastycznie zawodników, ale również chce im w jakiś sposób przyjść z pomocą w walce z czasem, przestrzenią i z panującym upałem. Na szosie stoją wiadra z wodą, a gdzie się da, pracuje pompa strażacka i na zawodników spada orzeźwiający zimny deszcz.

I tym razem prześladował pech Wojtka Królikowskiego. Sympatyczny ten zawodnik, pupil Warszawy, „łapie" gumę, a wiemy co to znaczy stracić dwie cenne minuty, mając za rywali tak popularnych zawodników jak Wójcik, Wrzesiński, Siemiński, Nowoczek, Cuch, Targoński i inni. W Łasku zwiększa się tempo i czołówka zaczyna rozciągać się na przestrzeni kilku kilometrów. Pietraszewski trzyma się, prowadzi, ale widać, że nie jest jeszcze w rekordowej formie. Rozmasowuje sobie lewe udo, a Wrzesiński co chwila chłodzi się wodą. Upał jest rzeczywiście nie do zniesienia. Tempo dochodzi do 40 km na godzinę, a jednocześnie słupek rtęci w termometrze wskazuje też 40 stopni.

Zwracamy specjalną uwagę na bardzo dobrą formę Wójcika.

Jedzie on pod nr 44. Raz po raz usiłuje inicjować ucieczkę. Wyczuwa się, że jeżeli nie teraz, to zaraz za Pabianicami powinna rozegrać się decydująca walka o pierwsze miejsce W Pabianicach pierwszy na zakręcie w stronę Lutomierska jest Sałyga, jadący tuż obok Gabrycha.

Kolarze szczęśliwie zdążyli przejechać przed szlabanem kolejowym, który lada chwila miał zagrodzić drogę. Jedziemy zakurzoną, szutrowaną szosą, która chociaż nie ma wybojów, jest wąska, a samochody wznoszą tumany kurzu. Staramy się nie przeszkadzać zawodnikom. Gospodarze wynoszą z przydrożnych chat wiadra z wodą i kto żyw leje ją na zawodników.

— Wójcik uciekał — woła ktoś na szosie. A kolarz oznaczony numerem

WRZESIŃSKI

44 pędzi jak huragan. Coraz bardziej zaczyna oddalać się od Wrzesińskiego, który jedzie razem z Siemińskim i Nowoczkiem. Trzeba zwrócić baczną uwagę na zawodnika „Gwardii" warszawskiej Cucha, który, jak dotychczas, odgrywa bardzo poważną rolę w walce asów kolarstwa polskiego. W Lutomiersku Gabrychowi pęka guma. Odstaje od czołówki i jasne jest, że nie potrafi już nawiązać równej walki z Wójcikiem, Wrzesińskim czy Nowoczkiem. Na domiar złego Gabrychowi rozsypują się tryby. Ten przeżywa tragedię, a Wójcik? Oddala się coraz wyraźniej. Na górze przed Konstantynowem ogląda się za kolegami, ale nikogo z tyłu nie widać. Pyta więc, jak daleko jeszcze do Łodzi.

— Jeszcze kilka kilometrów — informują go spotkani przygodnie.

Łapie gumę Sałyga. Nie obroni on zdobytej w zeszłym roku nagrody przechodniej. Wrzesiński, w ferworze walki, najeżdża na kamień przydrożny i doznaje lekkiej kontuzji.

Z oddali widać już kominy fabryczne.

Wpadamy na ulice Łodzi, publiczność woła: Wójcik! Wójcik! Wójcik!" Jemu już nikt nie zagraża. Nawet gdyby złapał gumę, to i tak pieszo zdąży do mety. Na stadionie ŁKS Włókniarz witają go tłumy widzów, ktoś wręcza kwiaty, a Wójcik rękawem ociera pot z czoła. Jest zadowolony. Jechało mu się dobrze, chociaż narzeka na stan szosy.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest zajęcie drugiego miejsca przez Ireneusza Cucha z „Gwardii" warszawskiej. Przegrał on z Wójcikiem o 2 minuty 15 sekund, ale zdystansował wszystkich pozostałych kolarzy.

Na mecie jest już Sałyga. Tym razem Sałyga jest smutny.

Wpada na metę Siemiński, a za nim Nowoczek, Gabrych, Wrzesiński. Jest Pietraszewski i nadjeżdżają inni...

Wyścig prawie skończony. Zawodnicy rozjeżdżają się. Jedni dążą do

PIETRASZEWSKI

szatni, drudzy siadają do samochodów, by czym prędzej odjechać do Warszawy. Są i tacy, którzy śpieszą bezpośrednio na dworzec kolejowy by odjechać do Gdańska, Katowic, Krakowa.

* *

Wieczorem w sali odczytowej „Czytelnika" nastąpiła uroczystość rozdania nagród. Piąty wyścig kolarski o nagrody przechodnie „Dziennika Łódzkiego" i ZS „Ogniwo" skończony. Komisja sędziowska podaje dokładne obliczenia wyników, a my żegnamy kolarzy. Do zobaczenia na starcie w 1951 r.!

Jarosław Nieciecki

Przez okno samochodu

Każdy chciał najprędzej i najlepiej zobaczyć zawodników. Wiele osób uciekało się do pomocy lornetek różnych: od małych teatralnych do półmetrowej długości lunet z czasów Kolumba.

* *

Również fotografowie starali się zająć jak najlepsze i najwygodniejsze pozycje. W Kolumnie jakiś fotograf-amator zainstalował się na wierzchołku drzewa. Dobra pozycja, tylko — czy wygodna?...

* *

Za Kolumną przed Łaskiem jest rzeczka, której woda sięga po uszy— jeśli stanąć... na głowie. Jakże wzdychali kolarze na jej widok! Taki żar, a oni jadą z szybkością przeszło 40 km na godzinę!

* *

Najwięcej kibiców zebrało się w Zduńskiej Woli: kobiety, mężczyźni, mali i starzy. Jakaś staruszka w pięknie wykrochmalonym koronkowym, odświętnym czepku bije zawzięcie brawo, a po chwili zwraca się do towarzyszki: — Ale dokąd oni właściwie się tak spieszą?

* *

W Wróblewie (Wróblew to taka mieścina niedaleko Błaszek gdzie znajdował się półmetek wyścigu) ludzie są hojni. Podczas, gdy w innych miejscowościach położonych wzdłuż trasy wyścigu, miłośnicy sportu oblewali kolarzy szklankami czy kwartami wody, w Błaszkach na każdego zawodnika wylewano całe wiadro i to najczęściej prosto w twarz! Jakiś młody zapaleniec z taką siłą to zrobił że strumień wody „zmył" Leśkiewiczowi okulary.

* *

Najgorszymi wrogami kolarzy podczas wyścigu są: krowa i pociąg. Krów na szczęście na trasie nie było, ale pociąg był. Właśnie w chwili, gdy kolarze, minąwszy Zduńską Wolę zbliżali się do linii kolejowej prowadzącej z Karsznic, drogę przeciął długi, towarowy pociąg. Ale kolarze nie zatrzymali się bo... tory przechodzą tunelem pod szosą. Całe szczęście!

* *

Jerzy Bek — wprawdzie z innej „branży" — torowiec! — nie wytrzymał jednak w domu i wyjechał kolegom naprzeciw aż do Chechła. Towarzysząc czołówce do Łodzi, podnosił kolarzy na duchu słowem i czynem, podając spragnionym wodę.

Trzeba dodać, że zawodnicy nadzwyczaj solidarnie dzielili się każdą „kroplą" wody.

* *

W wyścigu startowało aż trzech Leśkiewiczów: ojciec i dwaj synowie. To się nazywa zgrana, a raczej „zjeżdżona" rodzinka. (i)

Po obozie żużlowców

Społeczeństwo łódzkie a w szczególności liczna rzesza zwolenników sportu motocyklowego z zadowoleniem zapewne przyjmie fakt ukończenia przebudowy toru żużlowego WKS „Legia" przy Placu 9 Maja i oddania go w najbliższym czasie do użytkowania.

Nowoprzebudowany z inicjatywy ZKS „Ogniwo" tor jest jedynym w województwie łódzkim i jednym z niewielu w Polsce torem żużlowym zbudowanym według przepisów PZM.

ZKS „Ogniwo" będące jednym z najaktywniejszych członów Polskiego Związku Motorowego, Okręgu Łódzkiego w dziedzinie sportu motocyklowego — zorganizował Obóz Treningowy dla żużlowców, obejmując 48 motorzystów korzystających bezpłatnie ze sprzętu klubowego. Obóz obejmował sobą szkolenie praktyczne i teoretyczne, które odbywało się w godzinach popołudniowych z uwagi na zatrudnienie kursantów, którzy rekrutowali się bądź spośród robotników bądź uczącej się młodzieży.

Na 48 zgłoszonych kandydatów ukończyło kurs 26, spośród których wytypowano 10 motorzystów o wyższych kwalifikacjach zawodniczych do dalszego przeszkalania.

Obóz treningowy ZKS „Ogniwo" zapoczątkuje wielką planową akcję sportowo-szkoleniową wszczętą przez Polski Związek Motorowy w zakresie motoryzacji, która da naszemu ludowemu państwu nowe kadry zawodników-sportowców o wysokiej wartości społecznej i sportowej.

Wyniki

WYŚCIG GŁÓWNY — LICENCJA
DYSTANS 182 km

1. Wójcik Wacław (Ogniwo-W.)	5.24,48
2. Cuch Ireneusz (Gwardia-W.)	5.26,55
3. Sałyga Teofil (Gwardia-W.)	5.27,46
4. Siemiński Roman (Ogniwo-W.)	5.28,43
5. Nowoczek Robert (Unia-Ruch—Chorzów)	5.29,08
6. Gabrych Tadeusz (ŁKS Włók.)	5.29,52
7. Wrzesiński Wacław (Kolejarz—Warszawa)	5.31,09
8. Pietraszewski Lucjan (ŁKS — Włókniarz)	5.33,16
9. Manowski Stanisław (Ogniwo Warszawa)	5.33,27
10. Targoński Eugeniusz (Gwardia)	5.34,23
11. Murowaniecki Wiesław (Ł.K.S. Włókniarz)	5.35,39
12. Leśkiewicz Jerzy (Gwardia-W.)	5.36,15
13. Wojcieszek Ludwik (ŁKS Gw.)	5.36,24
14. Królikowski Wojciech (Kolejarz Warszawa)	5.36,51
15. Świerec Stanisław (ŁKS Wł.)	5.37,02
16. Przybysz Zdzisław (Gwardia-W.)	5.40,10
17. Mich Stefan (Ogniwo War.)	5.42,17
18. Olszewski Tadeusz (Ogniwo-W.)	5.43,07
19. Malinowski Jan (ŁKS Wł.)	5.45,50
20. Piegat Stefan (Ogniwo-War.)	5.45,55

WYŚCIG DLA POSIADACZY KART WYŚCIGOWYCH — dystans 78 km

1. Melon Bogdan (Kolejarz-War.)	2.20,35
2. Ryżkowski Henryk (Gwardia Gdańsk)	2.20,38
3. Pewca Ireneusz (ŁKS Włók.)	2.20,38
4. Kubawik Jerzy (Ogniwo-War.)	2.20,39
5. Nawary Franciszek (Ogniwo—Kielce)	2.20,46
6. Ulik Mieczysław (ŁKS Włók.)	2.20,47
7. Szalek Zdzisław (ŁKS Włók.)	2.20,49
8. Mazurek Ryszard (Ogn.-Lubl.)	2.21,10
9. Zdunek Tadeusz (Gward.-Łódź)	2.21,10
10. Kłabędzki Janusz, (Ogniwo—Szczecin)	2.21,10
11. Błaszczyk Michał (Spójnia)	2.21,29
12. Różewski Leon (Gwardia-Gd.)	2.21,37
13. Pietrzyk Józef (Ogniwo-Kielce)	2.21,37
14. Niemiński Adolf (Gwardia-Gd.)	2.21,37
15. Skąpski Lucjan (ŁKS Włók.)	2.21,39
16. Stańczyk Józef (Ogniwo-War.)	2.24,42
17. Sroka Radzisław (ŁKS-Włók.)	2.24,42
18. Królak Stan. (Gwardia-War.)	2.24,42
19. Musialski Ireneusz (Ogniwo—Szczecin	2.24,42
20. Marczak Henryk (Gwardia — Warszawa)	2.24,42

WYŚCIG DLA POSIADACZY ROWERÓW TURYSTYCZNYCH
Dystans 28 km

1. Skalski Lech (Spójnia-Łódź)	0.58,08
2. Radzikowski Jerzy (ŁKS-Wł.)	1.03,08
3. Uptas Marian (ŁKS-Włók.)	1.03,10
4. Pietraszewski Mirosław (K. S. Łodzianka)	1.04,00
5. Gałus Jerzy (Ogniwo-Łódź)	1.04,02
6. Cieszkowski Jan (Gwardia-W.)	1.04,02
7. Macke Leszek (ŁKS-Włók.)	1.04,03
8. Lis Mirosław (Ogniwo-Pabian.)	1.00,05
9. Cieszejko Jerzy (ŁKS-Włók.)	1.05,04
10. Pławik Tadeusz (ŁKS-Włók.)	1.05,06
11. Maj Jerzy (Ogniwo-Warszawa)	1.05,08
12. Pietrzyniak Longin (Ogniwo-Łódź	1.05,08
13. Całka Jerzy (Ogniwo-Warsz.)	1.05,10
14. Olchowski Hieronim (Ogniwo-Pabianice	1.05,12
15. Koziarski Ryszard (KS. Związ.)	1.05,12
16. Giełaciński Zdzisław (Ogniwo—Warszawa)	1.05,14
17. Tosiak Ryszard (Ogniwo-War.)	1.05,16
18. Świtek Ewaryst (KS. Związkowiec — Warszawa)	1.05,12
19. Biskupski Mirosław (Ogniwo—Pabjanice)	1.05,20
20. Tkaczyk Stanisław (StalUrsus)	1.05,20

Wiele zmieniło się na lepsze
w krótkim okresie czasu

Krótki wprawdzie okres upłynął od chwili wprowadzenia w życie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy lecz jakże wymowne, jakże dobitne są dowody jej słuszności i konieczności.

Okres ten wykazał również, że sa mo wydanie ustawy nie rozwiązuje zagadnienia, ważne jest baczne czuwanie nad jej wykonaniem, co bynajmniej nie jest funkcją należącą jedynie do prokuratury, lecz przede wszystkim zadaniem organów administracyjnych i aktywu związkowego. Władze sądowe wkraczają dopiero wówczas, gdy prawo jest łamane, gdy czynniki, odpowiedzialne za jego realizowanie, nie spełniają swoich obowiązków.

Odpowiedzialność moralna i polityczna za wprowadzenie w życie ustawy spoczywa zarówno na administracji zakładu, jak i na aktywie pracowniczym, odpowiedzialność formalno-prawna spada jednak głównie na kierownictwo — czynnik decydujący w zarządzie przedsiębiorstwem.

Co wykazała kontrola wprowadzania w życie ustawy? — Wykazała ona przede wszystkim, że w ogromnej, decydującej większości zakładów i instytucji nastąpiła poprawa w punktualności i regularności przychodzenia do pracy. Mówią o tym zarówno dane z dużych zakładów przemysłowych — Pa-Fa-Wag, huta „Bankowa", „Stomil", czy Zakłady im. Świerczewskiego — jak i z pomniejszych fabryk — „Era" we Włochach, „Eternit" lubelski i wiele innych. Dane te są jasne i nie wymagają komentarzy. — W Fabryce Obuwia im. M. Buczka poprawa dyscypliny pracy daje już dziś miesięcznie 220 par butów więcej, co wynosi parę procent planu.

W Zakładach im. Stalina w Łodzi absencja spadła z 2,19 proc. — do 0,62 proc. Przy ponad dziesięciotysięcznej załodze i bogatym asortymencie wyrobów, wzrost produkcji wyniesie setki tysięcy metrów tkanin. Już dziś widoczne jest zmniejszenie się liczby postojów, wynikłych ze zdekompletowania obsady. A przecież są to dopiero pierwsze tygodnie, po których nastąpi dalsza poprawa, jeśli winni będą ponosić kary, jeśli jednocześnie aktyw związkowy i partyjny prowadzić będzie pracę uświadamiającą i wychowawczą oraz współpracować z lekarzami w walce z symulanctwem.

Ogromna korzyść dla gospodarki państwa i ludności — to jedna strona medalu. Druga — to niewątpliwy konkretny wzrost zarobków robotniczych w tych zakładach, które potrafiły wydatnie podnieść u siebie dyscyplinę pracy (jak wiadomo bowiem pracownicy, związani z produkcją, są premiowani w zależności od wykonania planu). Znaczenie tego faktu nie wymaga komentarzy.

Pierwsze tygodnie realizacji ustawy o dyscyplinie pracy wykazały również, że większość kierowników i dyrektorów placówek przemysłowych rozumie znaczenie ustawy i potrzebę wprowadzenia jej w życie. Najbardziej stanowczym i wnikliwym postępowaniem wyróżnili się na ogół dyrektorzy pochodzenia robotniczego, znający z bliska bumelanckie wybiegi, i twardo stojący na straży robotniczego dobra. Do nich należy np. dyr. Nosek z Pa-Fa-Wagu rozpatrujący każdy wypadek wespół z przewodniczącym Rady Zakładowej, aby żadnego uchybienia nie przepuścić, ale też aby nikomu nie zrobić krzywdy.

Obok pomyślnych, dodatnich przejawów, były także wypadki zaniedbania, zlekceważenia przepisów, bądź braku odwagi i energii dla ich wykonania ze strony szeregu kierowników i dyrektorów, lubiących grać rolę „dobrych wujaszków". Wypadki, które zakończyły się sprawami w Sądach Grodzkich i wysokimi grzywnami..

Te fakty stanowią nie tylko przestrogę na przyszłość ale mówią one równocześnie łazikom i markierantom, że na pobłażliwość nie mogą liczyć. Mówią one całej ludności pracującej, że w Polsce sprawiedliwość jest jedna, że nie ma „uprzywilejowanych", kórym wolno łamać prawa.

W. K.

Początki Państwa Polskiego
przedmiotem konferencji naukowej

W tych dniach odbyła się w Szczecinie trzydniowa konferencja Komisji Naukowej przy Kierownictwie Badań nad początkami Państwa Polskiego, z udziałem około 40 przedstawicieli zainteresowanych gałęzi nauki.

Obrady pierwszego dnia konferencji wypełniły referaty mgr H. Chłopockiej i prof. dr G. Labudy o najdawniejszych dziejach Szczecina oraz referat mgr T. Wieczorowskiego o pracach wykopaliskowych, prowadzonych w Szczecinie przez Kierownictwo Badań. Po zwiedzeniu terenu prac wykopaliskowych wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której omówiono wyczerpująco najważniejsze problemy badawcze i program naukowych prac na przyszłość.

W następnym dniu obrad uczestnicy konferencji dokonali objazdu terenowego do Kamienia i Wolina, zapoznając się na miejscu z topografią i zabytkami tych miast. W ostatnim dniu przeanalizowano program prac badawczych w Gdańsku, Wrocławiu, Kruszwicy, Gnieźnie i na Ostrowie (jezioro Lednica); ponadto przeprowadzono odrębną dyskusję w sprawie konserwacji drewna zabytkowego.

Konferencja wykazała dalszy postęp w dziedzinie wypracowywania precyzyjnych metod badawczych oraz pogłębienia współpracy szeregu gałęzi nauki w ramach prowadzonych badań wczesno-dziejowych.

Dotacje i pożyczki
na odbudowę zagród chłopskich

Pragnąc umożliwić mało i średniorolnym chłopom szybką odbudowę ich zagród, zniszczonych w czasie wojny, podobnie jak w latach ubiegłych Państwo przeznaczyło w roku bież. na ten cel nowe, wysokie kredyty inwestycyjne. Kredyty te otrzymają chłopi za pośrednictwem Banku Rolnego w formie bezzwrotnych dotacji i pożyczek na dogodnych warunkach. Rolnicy, którzy chcą budować całkowicie nowe budynki gospodarskie czy mieszkalne, otrzymują pożyczki lub dotacje pod warunkiem, że budynki te stawiane będą według nowoczesnych planów zabudowy wsi, zatwierdzonych przez Min. Rolnictwa i RR.

Dotacje bezzwrotne na odbudowę zagród udzielane są chłopom z województw zachodnich, niektórych miejscowości woj. rzeszowskiego i lubelskiego oraz rolnikom mieszkającym na terenach przyczółkowych.

Pożyczek zwrotnych udziela Państwo chłopom z województw wschodnich, którzy odbudowują lub remontują zagrody poparcelacyjne czy osadnicze. Z tej formy pomocy korzystają również chłopi z terenów przyczółkowych w województwach centralnych. Wysokość kredytów dla gospodarstw osadniczych i przyczółkowych wynosi 250 tys. zł, zaś dla gospodarstw osadniczych i poparcelacyjnych w województwach wschodnich — 500 tys. zł. Pożyczki zwrotne spłaca się w 16 ratach, przy czym I rata jest płatna dopiero po 4 latach.

W związku z przejęciem Biura Budownictwa Wiejskiego przez Min. Rolnictwa i RR zmienił się dotychczasowy sposób składania podań o pożyczki. Obecnie podania zaopiniowane przez miejscowe zarządy ZSCh rolnicy składają do PBR za pośrednictwem agronomów powiatowych, a nie jak dotychczas za pośrednictwem architektów.

Nasi korespondenci piszą:

Frontem do mleka

— Proszę o szklankę mleka!... A dla mnie kakao... Proszę o słodką śmietankę!...

Niebywały tłok i ścisk panuje przed budką z napojami mlecznymi. Zapewne zapyta niejeden łodzianin, gdzie taka budka się znajduje.

Niestety, miły ten obrazek spotkać możemy w Poznaniu, w Szczecinie, Gdyni czy innym mieście, ale nie w Łodzi. Dlaczego? Po prostu dlatego, że u nas kiosków mlecznych jeszcze nie zaprowadzono.

Czerpiąc z doświadczeń innych, szczególnie wszych pod tym względem miast, można śmiało stwierdzić, że i u nas kioski takie spotkałyby się z uznaniem i... z pielgrzymkami spragnionych łodzian. Szczególnie teraz, w okresie wzrastających upałów.

Miejsca na budki jest pod dostatkiem: na Pl. Wolności, w pasażach przy ul. Piotrkowskiej 78 i 112, na Zdrowiu obok ZOO itd. itd. **Może Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich podejmie inicjatywę w tej sprawie.**

J. Gr
koresp. „Dz. Ł."

Instytucje wyjaśniają

W związku z notatką z dnia 20.5. 50 r. w nr 138 „Dz. Ł." Kierownictwo Oddziału IV PPB wyjaśnia co następuje:

3 osobowy zespół monterski z budowy z ul. Świętokrzyskiej otrzymał polecenie przygotowania się do przeniesienia na inną budowę. Zespół powyższy miał być przewieziony 17 kwietnia b. r. samochodem Oddziału XII Transportowego. Samochód został przysłany dnia 17.4.50 r. ale kierowca dysponował tylko 1 godziną, gdyż o wyznaczonej godzinie miał się stawić z wozem do przeglądu technicznego. Ponieważ czas ten okazał się niewystarczający do wykonania trasy na nową budowę kierowca miał przyjechać po omawianą grupę po przeglądzie. Tymczasem ani tego dnia, ani następnego samochód nie został przysłany— wobec czego omawiana grupa została przewieziona transportem konnym.

Odwołanie tej grupy na inną budowę spowodowane było nie zakończeniem robót, które trwały dalej, lecz małą wydajnością pracy tej grupy.

Odnośnie rzekomych niedociągnięć, wyjaśnia się, że Oddział IV boryka się z bardzo poważnymi trudnościami materiałowymi oraz odczuwa stale brak narzędzi monterskich a każdorazowy transport materiałów czy sprzętu jest natychmiast rozprowadzony.

(podpis nieczytelny)

OD REDAKCJI

Wyjaśnienia powyższe dowodzą, że Oddział IV boryka się nie tylko z trudnościami materiałowymi ale i z organizacyjnymi. Z samego wyjaśnienia widać, że brak korelacji pracy poszczególnych oddziałów i brak planowania.

(Samochód, dysponując 1 godziną napróżno przyjeżdża, odjeżdża nie wykonawszy pracy. Marnotrawstwo czasu i benzyny).

***

Dnia 23.V. br. w „Dz. Ł." ukazała się notatka pod tytułem „Narada Nadzwyczajna".

Jako przewodniczący tej narady, oświadczam co następuje:

Narada zwołana została wyłącznie dla omówienia wprowadzenia zespołowego systemu pracy (trójkowego) i związanego z tym nowego katalogu norm czasowych. Jest to zagadnienie niezmiernej wagi, gdyż przejście na nowy system pracy w budownictwie stwarza podstawę do realizacji i przyspieszenia Planu 6-letniego.

Po referacie zasadniczym i wyjaśnieniach dotyczących nowych norm, wywiązała się poważna i rzeczowa dyskusja na poruszane tematy, aż do jej całkowitego wyczerpania. Natomiast ze względów porządkowych poruszanie wszelkich pobocznych spraw było przerywane i odsyłane do następnego punktu porządku dziennego tj. do wolnych wniosków.

Nikomu nie zabrania się wypowiadać na zebraniach ani krytykować. Przeciwnie, uważamy, że krytyka jest pożyteczna i konieczna, ale musimy pilnować porządku w prowadzeniu obrad i w dyskusji.

Sekretarz Podst. Org. Partyjnej
Łuczak.

OD REDAKCJI

Żywiołowa chęć ze strony robotników dyskutowania na temat niedociągnięć dowodzi, że głosy krytyki niebardzo są brane pod uwagę.

Widocznie odbywa się za mało narad produkcyjnych, w których stale figurowałby punkt porządku dziennego, dający możność dokonania analizy pracy i planów.

Do
PRENUMERATORÓW NASZEGO PISMA!

Niektórzy prenumeratorzy wpłacający należność za prenumeratę przez PKO i urzędy pocztowe, dokonują wpłat w zbyt późnym terminie tj. po dniu 20 miesiąca poprzedzającego miesiąc prenumeraty, powodując przez to opóźnienie manipulacji na poczcie i w PPK „Ruch", co w konsekwencji opóźnia wysyłkę pisma.

W celu uniknięcia opóźnień w wysyłce, PPK „Ruch" prosi ob. ob. Prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę najpóźniej do dnia 20 każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc prenumeraty.

Wszystkie wpłaty, które będą nadane na PKO lub pocztę po dniu 20, będą automatycznie zaliczane na prenumeratę o jeden miesiąc później.

Za datę nadania wpłaty uważa się datę stempla pocztowego na pokwitowaniu.

ADMINISTRACJA.

DZIEJE JEDNEGO ŻYCIA

GUY de MAUPASSANT

(67)

Przekład JOANNY WILIŃSKIEJ

Gdy proboszcz spotykał Jankę, nie kłaniał się jej.

Ta sytuacja niepokoiła i martwiła ciotkę Lizkę, która swym bojaźliwym umysłem starej panny nie mogła pojąć, jak można nie chodzić do kościoła. Sama była bezwątpienia bardzo pobożna, spowiadała się i przystępowała do komunii, ale nikt o tym nie wiedział; nikomu na tym nie zależało.

Gdy była sama z Pawełkiem, mówiła mu cichutko o dobrym Bogu. Słuchał prawie uważnie cudownych historii o początku świata, ale gdy mówiła mu, że trzeba kochać, bardzo kochać dobrego Pana Boga, odpowiadał:

— A gdzie On jest, ciociu?

Wtedy wskazywała palcem na niebo:

— Tam, Kurczątko, ale nie trzeba tego mówić.

Bała się bowiem barona.

Pewnego dnia Kurczątko oświadczyło jej:

— Pan Bóg jest wszędzie, ale nie ma Go w kościele.

Opowiedział widocznie dziadkowi o cudownych opowiadaniach ciotki.

Dziecko zaczynało dziesiąty rok; matka wyglądała na czterdzieści. Był silny, ruchliwy, odważnie wdrapywał się na drzewa, ale prawie niczego nie umiał. Lekcje nudziły go i przerywał je od razu, a gdy baron usiłował przytrzymać go nieco dłużej nad książką, nadbiegała Janka, mówiąc:

— Pozwól mu się teraz pobawić! Nie trzeba go męczyć, jest jeszcze taki młody!

Dla niej miał zawsze sześć miesięcy lub rok... Zaledwie zdawała sobie sprawę, że chodzi, biega, mówi już mały mężczyzna — i żyła w nieustannym strachu, aby nie upadł, żeby mu nie było za zimno, lub za ciepło, żeby nie zjadł za wiele ze względu na żołądek i żeby nie jadł za mało ze względu na wzrost.

Gdy skończył 12 lat nasunęła się nowa trudność: pierwsza komunia.

Pewnego ranka Lizka przyszła do Janki i tłumaczyła jej, że nie można już dłużej pozostawić małego bez nauki religii i wypełnienia pierwszych obowiązków chrześcijanina.

Przedstawiała różne argumenty, wskazywała na tysiące powodów, a przede wszystkim na opinię znajomych. Matka niezdecydowana wahała się twierdząc, że można jeszcze poczekać.

Ale w miesiąc później, gdy była z wizytą u wicehrabiny de Briseville, ta zapytała ją przypadkiem:

— Chyba w tym roku synek pani przystępuje do pierwszej komunii?

I Janka, zaskoczona, odpowiedziała:

— Tak, proszę pani.

To jedno słowo zadecydowało. Nic nie mówiąc ojcu, poprosiła ciotkę Lizkę, aby zaprowadziła dziecko na lekcje katechizmu.

Przez miesiąc wszystko szło dobrze, ale któregoś wieczoru Pawełek wrócił zachrypnięty, a następnego dnia kasłał. Przerażona matka zaczęła go wypytywać i dowiedziała się, że ksiądz kazał mu czekać do końca lekcji za drzwiami kościoła, gdyż chłopiec źle się zachowywał. Zatrzymała dziecko już w domu i sama nauczyła go tego alfabetu religii. Ale proboszcz Tolbiac, mimo próśb Lizki, odmówił przyjęcia Pawełka w poczet komunikantów — pod pretekstem, że był niedostatecznie przygotowany.

Tak samo było następnego roku. Wtedy rozzłoszczony baron zadecydował, że chłopiec nie ma potrzeby wierzyć w te wszystkie naiwności, w ten dziecinny symbol przeistoczenia, aby zostać uczciwym człowiekiem — i postanowiono wychować go na chrześcijanina, ale nie na praktykującego katolika. Dopiero, gdy będzie pełnoletni, miał sam zadecydować, czym zostanie.

Baron zajął się nauką Pawełka i zaczął wykładać mu łacinę. Matka prosiła go ciągle o jedno:

— Proszę cię, tylko go nie przemęczaj.

Krążyła ciągle niespokojnie w pobliżu pokoju, w którym odbywały się lekcje, baron bowiem zabronił jej tam wstępu, gdyż ciągle przeszkadzała dziecku pytaniami w rodzaju:

— Czy nie jest ci zimno w nogi, Kurczątko?

albo:

— Czy nie boli cię główka, Kurczątko?

Lub też zwracała się do nauczyciela:

— Nie każ mu tyle mówić; zmęczy sobie gardło!

Natychmiast po lekcjach mały schodził z ciotką i matką do sadu. Wszyscy troje nabrali teraz zamiłowania do prac ogrodniczych i wszyscy zajmowali się na wiosnę sadzeniem młodych drzewek i nasion, pasjonując się wynikiem swych prac, ścinali gałęzie i układali bukiety z kwiatów.

Chłopiec troszczył się głównie o sałaty. Miał pod opieką cztery duże kwadraty ziemi, gdzie z największą starannością hodował różne gatunki sałat: rzymską, królewską, dziką i ogrodową cykorię — wszystkie rodzaje tych jadalnych liści. Kopał, podlewał, pełł przy pomocy swych dwu matek, każąc im pracować jak najemnicom. Całymi godzinami klęczały na grządkach podczas sadzenia, z rękami i odzieżą ubrudzonymi ziemią.

(C. d. n.)

SPORT

Mali bohaterowie trasy

Od chwili, kiedy „Dziennik Łódzki" ogłosił wyścigi rowerowe dla dzieci, w rodzinie Osińskich zawrzało jak w ulu. Trzej bracia Osińscy: Władek, Leoś i Wojtek zgłosili natychmiast, za pośrednictwem taty, swój udział w imprezie i zaczęli trenować. A mama i siostra przez okres treningu dożywiały intensywnie „bohaterów trasy" i szykowały im kostiumy sportowe.

Ostatniego dnia przed zawodami rowery oddano papie do „przeglądu technicznego" a zawodnicy upewniwszy się, że barometr nie spada i pogoda na jutro murowana — poszli wcześnie spać.

⁂

Wczesny świt letni obudził ptaki. Wyfrunęły z gniazd i siadły na parapecie okiennym. Nagle groźne wołanie poderwało je do lotu. To Cesia Cąbrzyńska krzykiem: „gdzie moja hulajnoga" — spłoszyła je i obudziła domowników.

⁂

Krysia i Jasio Leśniewscy byli pierwsi na stadionie. Punktualnie o 10 mama zdjęła 4-letniemu zawodnikowi płócienne spodnie zostawiając go w eleganckim kostiumie sportowym (buraczkowy w białe grochy).

Jasio sprawdził rower; wszystkie koła kręciły się prawidłowo w jedną stronę, (a jakże mogłoby być inaczej! — przyp. red.) łańcuch trzymał się dobrze. Nawet tatuś trzymał się... nieźle, choć mama co chwilę prosiła go, by się nie denerwował.

Krysia nie bardzo wiedziała o co chodzi i czemu rodzice są tacy podnieceni.

Wszyscy zawodnicy, a było ich na stadionie przeszło 150, znajdowali się w dobrej formie. Ładnie zbudowani, wygimnastykowani, pewni siebie, bez łez w oczach zgłaszali się po numery startowe i tzw. paczki żywnościowe „Wedla".

Uwaga, uwaga! W megafonach zabrzmiał znajomy głos. To red. Szumlewski zwoływał 10-letnich zawodników do biegu rowerowego na 400 metrów o tytuł najszybszego chłopca Łodzi.

18 serc biło niespokojnie. 18 par oczu utkwiło się w chorągiewce startera.

Głośne: hoop! — poparło sygnał chorągiewki. Ruszyli!

Na trybunach rozległy się nawoływania i brawa. Kibice (czytaj rodziny) skandowali: Ju-rek, Wła-dek, Sta-siek!

Bieg finałowy zakończył się zwycięstwem Władzia Osińskiego, który uzyskał b. dobry czas i zdobył tytuł najszybszego ŁODZIANINA (n. b. z Ozorkowa). Zwycięzca, jak się dowiadujemy, uprawia kolarstwo od 6 lat. Nic dziwnego, że uzyskał taki wynik. W wywiadzie, którego nam udzielił, dowiedzieliśmy się, że Władzio jest doskonałym uczniem (ani jednej trójki), że poza tym gra dobrze na fortepianie i harmonii. Podobne uzdolnienia wykazują młodsi bracia, którzy również w wyścigach rowerowych dla młodszych zapisali się na drugim i trzecim miejscu.

⁂

Kto z 4-latków zdobędzie rower dwukołowy — nagrodę ufundowaną przez ZMP dla zwycięzcy 80 metrów na rowerze trzykołowym? 12 malców marzyło o tym rowerze, ale szczęście uśmiechnęło się do Antosia Tarwirda, syna elektromontera z Państw. Przed. Montażowo - remontowego w Łodzi. Antoś musi szybko rosnąć, by w następnych zawodach sięgnąć do pedałów „nagrody" i wziąć udział w następnych zawodach.

⁂

Wyścigi malców na rowerach trójkołowych i hulaj-nogach (a było tych wyścigów aż 16!) dostarczyły wiele emocji matkom, ojcom i opiekunom malców.

Wujek Piotrusia Eisenbrenera o mało nie płakał, zakładając łańcuch zerwany niezręcznym ruchem przez kierowcę. Piotruś miał zapewnione I miejsce w biegu a tu taki pech! Trudno. Pietraszewskiemu też się różnie trafiało a nie miał wujka, który by mu pomógł.

Włodzio Jung w przedbiegach miał dobre lokaty: I i II miejsce. Znowu ten sam wszędobylski pech chciał, że w finałach najmłodszy zawodnik imprezy zdobył 4 miejsce. Siostra Włodzia, rozczulona łzami brata, powiedziała: „Ja cię pomszczę". Grażynka dosiadła tego samego „konia" i choć długie nogi 9-letniej pannicy wybiegały daleko poza pedały roweru, zdobyła II miejsce w biegu „kobiet". Włodzio otarł łzy i przyjął od Grażynki książkę z przekonaniem, że ona właśnie jemu się należy.

⁂

9-letni Rysio Uzarewicz zdobył I miejsce w wyścigu 2-kołowym. Rysio ma system! System podpatrzony u... Kołeczka. Skąd ten wzór?...

Okazuje się, że siostra Rysia jest motocyklistką i brat oklaskuje ją często na zawodach w tej konkurencji. Oczywiście ma zamiar iść w jej ślady, a uzyskać takie wyniki jak wicemistrz Polski. Tymczasem system Kołeczka (ścinanie na zakrętach) pomógł w zdobyciu zwycięstwa.

⁂

Żeton Beka zdobył Zdzisław Żetelski, 6-letni zwycięzca wyścigu kolarskiego 2-kołowego, syn szofera z Łodzi. Zadowolony chłopiec prosił, by podziękować panu Bekowi i powiedzieć mu, że będzie stale jeździł na rowerze i w przyszłości... pokona ofiarodawcę.

⁂

Starzy zawodnicy niech biorą przykład z dzieci! Wystarczyła jedna prośba, jedna wskazówka, by dzieci natychmiast się do niej zastosowały. A tymczasem mikrofon aż huczał, megafony nie chciały już powtarzać próśb kierowanych do kolarzy — turystów. Nieczuli, jak przysłowiowa skała, stali w najbardziej niepożądanym miejscu, przeszkadzając w zawodach dziecięcych.

⁂

Impreza była bezsprzecznie udana. Nagród — mnóstwo. Zwycięzcy obdarowani książkami, i innymi cudami wracali do domów. Wielu z nich dźwigało bukiety kwiatów. To nagrody od mamuś, sióstr i cioć za najlepszą, najpiękniejszą, naj naj naj... jazdę na świecie.

Wielu z malców chciało jeszcze zostać i jeździć aż do upadłego. Oddając numery startowe, otrzymywali powtórnie „wedlowską aprowizację". Jeden z malców powiedział: „ja nie chcę cukierków, ja chcę jeszcze pojechać!

⁂

O organizacji można powiedzieć, że nie zawsze „dopisała". Pewne zamieszanie powstało na skutek przyjmowania nowych zgłoszeń tuż przed startem. Trudno było jednak odmówić dzieciom, które dopiero na stadionie nabrały chęci do wzięcia udziału w zawodach. Kosztem sprawności organizacji, wszystkie dzieci przeżyły emocję wyścigu. Pełne zadowolenia i przyjemnych wrażeń — wracały do domów.

...Specjalne „podziękowanie" należy się PSS-owi za dostarczenie wybornych ogórków konserwowych (sztuka 80 zł) do ruchomego bufetu dla dzieci. Ogórki były pyszne, niektórzy rodzice próbowali i cieszyli się, że zbrakło wody bo... wiadomo...

Zo-Ta

WYNIKI „DZIECINNE"

CHŁOPCY 7-letni — rowery 2-kołowe
1. Dziurek Mirosław
2. Łatka Waldemar
3. Mańkowski Krzysztof

CHŁOPCY 8-letni — rowery 2-kołowe
1. Mirosław Ryszard
2. Nowosielski Tomasz
3. Demski Krzysztof

CHŁOPCY 9-letni — rowery 2-kołowe
1. Uzarewicz Ryszard
2. Wierzyńska Maciej
3. Warawąsowski Piotr

CHŁOPCY 10-letni — rower 2-kołowy
1. Królikowski Jerzy
2. Wiciński Tadeusz
3. Dybalski Sławomir

DZIEWCZYNKI — 2-kołówki
1. Żarłowska Karolina
2. Plusa Danuta
3. Maciaszczyk Teresa

CHŁOPCY 4-letni — 2-kołówki
1. Goraj Marek
2. Koziarski Wiesław

CHŁOPCY 5-letni — 2-kołówki
1. Eisenberg Dodzik
2. Marcjniak Andrzej
3. Orłowski Henryk

CHŁOPCY 6-letni — 2-kołówki
1. Szabelski Zdzisław
2. Kozdaj Włodzimierz
3. Frajtag Genek

CHŁOPCY od 7 do 10 lat — hulajnogi
1. Kiat Zdzisław
2. Wysocki Janusz
3. Tomaszewski

DZIEWCZYNKI — hulajnogi
(dystans 100 m)
1. Cąbrzyńska Czesława
2. Tekżanka Maria
3. Smolińska Barbara

DZIEWCZYNKI — 3-kołówki,
(dystans 100 m)
1. Tarwid Izabela
2. Oczkowska Krystyna
3. Leśniewska Krystyna

CHŁOPCY 4-letni — 3-kołówki,
(dystans 80m)
1. Tarwird Antoni
2. Wroński Andrzej
3. Leśniewski Jan

CHŁOPCY 5-letni — 3-kołówki,
(dystans 100 m
1. Werner Andrzej
2. Zalasa Andrzej
3. Onuszczak Tadeusz

CHŁOPCY od 7 do 10 lat — 3-kołówki
(dystans 150 m)
1. Maserak Zdzisław
2. Jung Grażyna
3. Ejchman Zdzisław

CHŁOPCY 6-letni — 3-kołówki,
(dystans 150 m)
1. Szubert Władysław
2. Eisenbrener Piotr

CHŁOPCY 4—7 lat — hulajnogi
1. Sabat Zbigniew
2. Eichman Jerzy
3. Staniszewski Czesław.

Polska — Irlandia 2:0

o puhar Davisa

Pierwszy dzień międzypaństwowego meczu tenisowego o Puchar Davisa (ćwierć finał strefy europejskiej) między reprezentacjami Polski i Irlandii zakończył się pełnym sukcesem tenisistów polskich którzy wygrali gry pojedyńcze w trzech setach.

Na meczu zabłysnął doskonałą formą Piątek, który zdecydowanie wygrał z mistrzem Irlandii Kempem. Piątek grał wspaniale z głębi i z półkortu. Imponował regularnością i w dobrej kondycji ukończył spotkanie. Polak wyraźnie poprawił serwis i bekhend.

Przeciwnik jego Kemp przez pierwsze dwa sety nie miał zupełnie inicjatywy. Dopiero w trzecim nawiązał równorzędną walkę. Irlandczyk był nieregularny i psuł wiele piłek.

Skonecki w spotkaniu z Murphym pokazał bardzo dobrą kondycję. W pierwszym secie Polak grał ryzykownie, a częste jego wycieczki do siatki nie udają się. Większość punktów stracił on wskutek własnych błędów. W drugim secie Skonecki gra o wiele lepiej, demonstrując bogaty repertuar uderzeń i zwiększając tempo gry. Murphy wyraźnie opada z sił i przegrywa seta. W trzecim panuje już niepodzielnie Skonecki.

Irlandczyk Murphy pozostawił lepsze wrażenie, niż jego kolega Kemp. Gra on przeważnie forhendem, ma niezły smecz i mocny serwis. Słabym jego punktem jest kondycja fizyczna. Taktycznie obaj Irlandczycy grali słabo.

Wyniki techniczne: Skonecki — Murphy 9:7, 6:3, 6:2, Piątek — Kemp 6:1, 6:1, 9:7.

Organizacja zawodów dobra. Widzów około 10.000.

Liga szermiercza

WARSZAWA. CKWS (Warszawa) — Górnik (Radlin) 12:4. Dla drużyny warszawskiej punkty zdobył, wygrywając 4 walki Brzezicki, po trzy walki Wójcik, Przeździecki i Laskowski — dwie.

Liga piłki wodnej

KIELCE (PAP). W Ostrowcu Stal pokonała AZS (Warszawa) 13:0 (6:0).

Składy Śląska i Łodzi na mecz bokserski

Zestawienie par na międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Łódź przedstawiają się następująco:

w. musza: Zadora (Ś) — Anielak (Ł).
w. kogucia: Grzywocz (Ś) — Maecki (Ł)
w. piórkowa: Brzeziński (Ś) Zajączkowski (Ł).
w. lekka: Kępa (Ś)—Marcinkowski(Ł).
w. półśrednia: Maciejewski (Ś) — Debisz (Ł).
w. średnia: Sznajder (Ś) — Olejnik (Ł).
w. półciężka: Nowara (Ś) — Wieczorek (Ł).
w. ciężka: Drapała (Ś) — Jaskuła (Ł).

Przewodniczący kapitanatu sportowego OZB p. St. Racięcki zapewnia, że żadnych zmian w składach nie będzie.

Interesujące to spotkanie odbędzie się w nadchodzącą sobotę, o godz. 19.30 w hali Wimy na Widzewie.

Pracownicy poszukiwani:

Dwie wykwalifikowane maszynistki przyjmie od zaraz **Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane.** Zgłoszenia Wydział Personalny, ul. Piotrkowska 171. (k 316)

2 inżynierów-technologów wzgl. **techników-technologów** z dłuższą praktyką warsztatową, **1 technika** z dłuższą praktyką warsztatową i znajomością kalkulacji poszukuje **Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego i Optycznego w Łodzi, ul. Wigury 21,** Oddział Personalny. (K. 318)

Kucharka wykwalifikowana na wyjazd do Krościenka — kolonię letnie lipiec—sierpień — potrzebna. Zgłaszać się osobiście z referencjami do **Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego, Piotrkowska 46, pokój 7,** Oddział Socjalny w godz. 14—15,30 od dnia 9—13, 6. 1950 r. (K. 349)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr LEŚNIEWICZ Al. chirurg, Jaracza 36a, telefon 224.09, 5—6.

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne płciowe (zaburzenia) — Piotrkowska 14, czwarta — siódma.

Igły
36 gg S/S
42 gg S/S
Invincible 13—14 krótkie i długie do renderek terrott nr 13 9/10
CELINDRY 3 1/4 Invincible 12
ZAKUPI
SPÓŁDZIELNIA PRACY DZIEWIARSKO. FUTRZARSKA im. Juliana Marchlewskiego BYDGOSZCZ — ul. POMORSKA nr 80, tel. 1034 (K. 317)

Dr TEMPSKI specjalista weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe. Piotrkowska nr 114. (k 85)

Dr MARKIEWICZ Gustaw weneryczne skórne, ul. Piotrkowska 109/6. Telefon 188-52. (k49)

Dr ROŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii. Przyjmuje, godziny 3—6, Piotrkowska nr 33. (k 54)

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6 — Próchnika 8. (k 51)

Dr SIEŃKO Ksawery — specjalista skórno-weneryczne, 16—18, Kilińskiego 182. (k 172)

Dr HEYKO-PORĘBSKI skórne, weneryczne, 17 do 19. Brzeźna 6. Telefon nr 158-19. (k 45)

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła, nosa. Daszyńskiego 6, 8—10, 17—18. Tel. 101-50. (k 42)

Dr BIBERGAL, specjalista skórne, weneryczne 4—6, Piotrkowska 134 tel. 269-96.

Dr WOŁKOWYSKI specjalista skórne, weneryczne, 5—7. Wschodnia nr 57. Tel. 180-62.

Dr ŁUKIEWICZ specjalista skórnych, wenerycznych 10—12, 6—7, Wólczańska 4. (k 49)

Dr PIETRASZKIEWICZ specjalista chorób uszu, nosa, gardła, 12—13, 15—16 Sienkiewicza 73.

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne skórne 8—9, 3—5, Piotrkowska 106.

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne. 8—10, 4—6. Narutowicza 2

LECZNICA Spółdzielnia Lekarzy, godz. 9—20. Porady, zastrzyki, dentystyka — gabinet kosmetyczny. Piotrkowska 3, telefon 216-48. (k 50)

LOKALE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na ul. Towarowej 10 przy Kątnej na podobne w śródmieściu lub Chojnach. (k347)

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią centrum na takie samo. Oferty „JD" Dziennik Łódzki. (k350)

ZGUBY

DNIA 4.6 zostawiono na przystanku Mania, teczkę z odzieżą, książkami — własność Uniwersytetu. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot choć części za wynagrodzeniem. Dra bikowska, Pabianicka 4.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Hincz Zofia, Bandurskiego 23.

NAUKA I WYCHOW.

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości. Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50, Piotrkowska 83.

KURSY kroju szycia modelowania IPR. Generała Świerczewskiego (Radwańska) 17. (k170)

KUPNO i SPRZEDAŻ

MOTOCYKL „Charley Dawidson" z wózkiem 750 okazyjnie sprzedam. Jaracza 41—25. Szałek Jan.

SREBRO złom kupuje każdą ilość Spółdzielnia Pracy „Złotnik", Al. Kościuszki 26.

DOM okolica letniskowa, koło Łodzi, sprzedam — Wodna 1, m. 4. (k345)

MOTOCYKL „Indian" 600 cena przystępna, sprzedam. Plac Wolności 9. Jastrzębski. (k346)

DO sprzedania maszyna saneczkowa 10/100 i overlock 3-nitkowy Singera. Łódź, ul. Nowotki 3 m. 53 8—10 i 5—7.

SAMOCHÓD Opel Super czterodrzwiowy, stan dobry z powodu likwidacji interesu sprzedam lub zamienię na małolitrażowy. Żychlin, powiat Kutno, ul. 1 Maja 33c. Oglądać od 10—12 czerwca br.

SPRZEDAM dihydrostreptomycin najwyższy gatunek 5,0 g. Adres Bandurskiego 19, m. 26.

KUPIMY dom, najchętniej z wolnym lokalem. Śródmieście. — Oferty „Dom".

HARLEY 750 z przyczepką do sprzedania. Dzwonić 152-83.

SAMOCHÓD osobowy małolitrażowy kabriolet do sprzedania (po remoncie), dzwonić 185-32, godz. 21—23.

ZAPAMIĘTAJ!!! Zdjęcia legitymacyjne — najszybciej, najtaniej wykonuje „Fotoautomat" Narutowicza 8.

SPRZEDAM kredens kuchenny w dobrym stanie. Południowa 20/58.

RZECZY artystyczne, gobelin, brąz, porcelana, sprzedam. Jaracza 82, front, II p., m. 7.

SPRZEDAM maszynkę elektryczną do naciągania oczek. Jaracza 15, m. 6, od 16 do 18.

DYWAN do sprzedania. Piotrkowska 31, m. 9, od godz. 12—18.

SPRZEDAM maszynę do szycia, radio dwulampowe. Zeleńskiego, róg Różanej nr 6/1.

ZAOFIAROW, PRACY

POTRZEBNA pomocnica domowa. Piotrkowska 14 m. 4, front, III piętro.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Południowa 25, m. 17. (k348)

POTRZEBNA pomocnica domowa. — Kamienna 1, m. 43. (k344)

SAMODZIELNA gosposia do 2 osób (adwokat) 2 pokoje, potrzebna. Zgłoszenia osobiste tylko z poleceniami. Żeromskiego 80, m. 28, godz. 9—11 przed poł.

GOSPOSIA samodzielna lubiąca dzieci potrzebna. Piotrkowska 36, sklep kuśnierski.

KALENDARZYK

Piątek **9** CZERWCA

DZIŚ: Pelagii, Felicji

JUTRO: Bogumiła

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O. 253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44, 134-15, 117-11
Straż Pożarna 8
Miejski Ośrodek Informacji . . . 159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czernek (Piotrkowska 193), Pastorowa (Łagiewnicka 120), Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rembieliński (Gdańska 90), Szymański (Armii Czerwonej 8), Salindenbuch (Srebrzyńska nr 67), Steckel (Piotrkowska 25).

Teatry

PAŃSTW. TEATR im. ST. JARACZA o godz. 19,15 „DOM OTWARTY"
PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY. — o godz. 19.15 „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW".
TEATR „OSA" ul. Traugutta 1, tel. 272-70 nieczynny.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" — o godz. 19,15 „CÓRKA PANI ANGOT".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — o godz. 19,15 „MAKAR DUBRAMA".
PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" o godz 13 dla szkół „NOWA SZATA KRÓLA".
PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" o godz. 17,15 „WESOŁA MASKARADA". W razie niepogody „ZŁOTA RYBKA".

Kina

ADRIA (Stalina 1) — Kino nieczynne z powodu remontu
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Zdradzieckie skały" — godz. 16, 18.30, 21; dozw. od lat 18.
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Hrabia Monte Christo" I seria — godz. 18, 20; dozw. od lat 14
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 22 — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodz.) (Legionów 2) — „Program składany" („Dzieje jednej obrączki", „Słoń i mrówka", „Noc noworoczna", „Mistrz narciarski", „Kim zostanę" — godz. 16, 18, 20.
MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Droga do sławy" — godz. 18, 20; dozw. od 1. 10.
POLONIA (Piotrkowska 67) — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74/76) — „Dziś o wpół do jedenastej" — godz. 17,30, 20; dozw. od lat 18.
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Płomień Nowego Orleanu" — godz. 18, 20; dozw. od lat 18.
ROMA (Rzgowska 84) — „Hrabia Monte-Christo" II seria, godz. 18, 20, dozw. od lat 14.
REKORD (Rzgowska 2) — „Nieodrodna córka" — godz. 18, 20,30; dozw. od lat 18.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Czarodziejski kryształ" — godz. 18, 20; dozw. od lat 14
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Młoda Gwardia" I seria — godz. 18, 20; dozwolony od lat 14.
TĘCZA (Piotrkowska 103) — „Urodzony w październiku", godz. 16.30, 18.30, 20.30, dozw. od lat 18.
TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — „Kłopoty referenta Trzaski" — godz. 15.30, 18, 20.30; dozw. od lat 14.
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Kłopoty referenta Trzaski" — godz. 16, 18.30, dozw. od lat 14.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Legitymacja partyjna" — godz. 16.30; 18.30; 20.30; dozw. od lat 14.
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) „Zwycięski powrót" — godz. 15.30, 18 20.30; dozw. od lat 14.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Pieśń Abaja" — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Pogoda w Łodzi

W dniu 8. 6. bm. zanotowano: temp. najwyższa 30,9 st.; temp. najniższa 9.5 st.; średnia na dobę 20,7 st. średnia wilgotność powietrza 55 proc. Wiatr zachodni, średnia siła wiatru 0.7 m/sek. Opady: nie było. Suma opadów od początku miesiąca — mm. Temp. minimalna przy powierzchni ziemi 8,5 st.

Z tygodnia TBS

Nauka pośród kwitnących krzewów

„Jesteśmy w ogrodzie. Teresa i Barbara". Wizytówkę taką przykleiły na drzwiach swego pokoju dwie studentki — mieszkanki bursy TBS przy ul. Kościuszki 70. Przykleiły i poszły spokojnie uczyć się na świeżym powietrzu pośród zieleni.

— Ogród to wielkie dobrodziejstwo dla naszej bursy — mówi oprowadzający nas kierownik oddziału grodzkiego TBS — Chwieśko. Młodzież może tu bowiem w porze letniej odrabiać zadania szkolne.

Na ławeczkach, ukrytych pośród kwitnących krzewów dostrzegamy pochylone nad książkami i skryptami postacie. Wśród nich są na pewno Teresa i Barbara.

Przyjemne jest wnętrze gmachu bursy. Po marmurowych, jasnych schodach wchodzimy na górę. Już z sieni dobiegają do naszych uszu dźwięki pianina i przyjemny śpiew męski.

— Zaraz zobaczy pani dwa nasze asy — objaśnia mnie mój przewodnik.

Za chwilę poznajemy Bernarda **Pietrzaka**, który akompaniuje Janowi **Obrzutowi**. Nawiązujemy z młodzieńcami krótką pogawędkę, w której dowiadujemy się, że 26-letni Pietrzak, syn robotnika rolnego spod Częstochowy jest jednym z najstarszych mieszkańców bursy. Mieszka tu od r. 1945, kiedy to rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Muzycznej. Zdolny młodzieniec uczeszcza jednocześnie na 2 wydziały: instrumentalny i teoretyczny. 22-letni Jan Obrzut jest synem małorolnego chłopa z Siołkowa k. Nowego Sącza.

— Ma silny, piękny głos — mówią o nim koledzy. — Czeka go wspaniała przyszłość!

— Jak dostaliście się do łódzkiej uczelni? — zadajemy pytanie.

— Odbywałem kurs śpiewu na Uniwersytecie Ludowym w Brusie. Stamtąd skierowano mnie do Średniej Szkoły Muzycznej w Łodzi. Uczę się dobrze i mam nadzieję, że nie zawiodę pokładanych we mnie nadziei.

— Jak czujecie się w bursie?

Odpowiedź obydwu młodzieńców jest ta sama. Czują się tu dobrze. W bursie mają pierwszorzędne warunki mieszkania i pracy. Stypendia, w wysokości 7 tys. miesięcznie wystarczają.

Przechodzimy następnie do świetlicy, zakończonej piękną werandą. Spotykamy tu również studentki i studentów uczących się pilnie.

— Ile osób zamieszkuje bursę?

— Obecnie 70, w tym połowa dziewcząt, które zajmują pierwsze piętro. Mieszkańcy bursy to słuchacze szkół artystycznych: muzycznych i plastycznych.

Zaglądamy jeszcze do jednej z sypialni żeńskich. W miłym, 6-osobowym pokoju zastajemy Irenę **Jankowską**.

— W tej chwili w pokoju mieszka nas tylko cztery. Bo dwie koleżanki zdały już egzaminy i wyjechały do domów — informuje nas ona. — Szkoda, że nie może pani poznać Stefanii **Skibówny**. To jedna z najzdolniejszych uczennic Konserwatorium. Gra na fortepianie. Ponieważ jest ociemniała otaczamy ją szczególną opieką. Ma w bursie osobny pokój.

Bursa TBS ma jednak i swoje bolączki. Na II piętrze zajmuje 2 pokoje z kuchnią pewna rodzina. W zeszłym roku TBS wystąpiło do Wydz. Kwaterunkowego z prośbą o przesiedlenie tych lokatorów, motywując, że w tym mieszkaniu mogło by się pomieścić ok. 25 studentów. Niestety Wydz. Kwaterunkowy nie odpowiedział dotychczas na podanie.

I jeszcze jedno: Bursa ma dużo rozmaitych drobnych potrzeb, które trudno zaspokoić bez pomocy z zewnątrz. Byłoby wskazane, aby załoga jednego z zakładów pracy czy biur łódzkich zainteresowała się bliżej bursą i podjęła się stałej opieki nad nią.

Właśnie teraz, w Tygodniu TBS.

(Kas)

NOTATNIK ŁÓDZKI

✲ **POTRZEBNI SPRZEDAWCY.** PSS prowadzi werbunek kandydatek i kandydatów na sprzedawców spożywczych oraz w sklepach masarskich. Zgłaszający się, którzy w sklepach jeszcze dotychczas nie pracowali, kierowani są na bezpłatne przeszkolenie w Ośrodku PSS.

✲ **CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH** w Łodzi informuje, że sieć stacji benzynowych zwiększy się w bież. roku znacznie. Ostatnio uruchomiono nowy punkt sprzedaży benzyny przy ul. Daszyńskiego, róg Sienkiewicza. Następne punkty powstaną przy ul. Legionów róg Al. Kościuszki, przy Dworcu Kaliskim, koło gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz przy zbiegu ulic Bandurskiego i Al. Kościuszki.

✲ **BRAWO, ODZIEŻOWCY.** W zakładach Przemysłu Odzieżowego w Łodzi działa 6 kół TPŻ. Za aktywną pracę na polu pogłębienia braterstwa broni żołnierza polskiego z żołnierzem radzieckim TPŻ przy CZPO odznaczone zostało dyplomem uznania.

✲ **UKRÓCIĆ SWAWOLĘ.** W Parku Sienkiewicza widzi się rozbrykaną młodzież, która zabawia się tłuczeniem kloszy na latarniach, wysypywaniem śmieci z koszów i niszczeniem huśtawek przeznaczonych dla najmniejszych dzieci. Odpowiednie władze powinny ukrócić tę „swawolę".

✲ **TRZY OKNA WYSTAWOWE** przy ul. Piotrkowskiej 113 wykorzystał Wydział Zdrowia do propagandy walki z gruźlicą. Wewnątrz witryn na makietach widoczne są jednak śmieci, kurz i brud. Należałoby jak najprędzej doprowadzić do porządku wystawy, które wyglądać będą wtedy na pewno bardziej przekonywująco.

✲ **ODCZYT ODWOŁANY.** Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne Oddział w Łodzi zawiadamia, że odczyt dr. Kellnera, dyr. dep. Zaopatrzenia i Farmacji Min. Zdrowia, który miał być wygłoszony dziś dn. 9 bm. zostaje odwołany

Sprawa dnia

Zdrowie—hasłem

W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się coroczny „Tydzień Zdrowia", który w roku bież. obchodzony będzie pod hasłem ochrony zdrowia rodziny robotniczej w mieście i rodziny chłopskiej na wsi.

W tygodniu tym na terenie Łodzi i województwa zorganizowane będą wystawy i pogadanki i przeprowadzona akcja uświadamiająca szczególnie na wsiach.

I tak w teren województwa do Spółdzielni Produkcyjnych i PGR wyjadą ekipy lekarskie (3—5 wyjazdów do każdego powiatu) które przeprowadzą badania i udzielać będą doraźnej pomocy lekarskiej. Ekipom tym towarzyszyć będą wystawy ruchome, obrazujące osiągnięcia służby zdrowia oraz propagujące walkę z chorobami społecznymi.

W Łodzi odbędzie się w sobotę dn. 10 bm. o godz. 17 w sali Robotn. Domu Kultury (Przędzalniana 68) centralna akademia, na której zebrani będą mogli oglądać 5 wystaw ruchomych, które od poniedziałku wyruszą w teren do zakładów fabrycznych. Odwiedzą one ponad 30 fabryk.

Każda z tych wystaw poświęcona jest innemu zagadnieniu, a więc kolejno omawiają one: działalność PCK, walkę z alkoholizmem, walkę z chorobami wenerycznymi, z gruźlicą oraz zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem.

Poza tym w Tygodniu Zdrowia wygłaszane będą pogadanki z zakresu higieny i profilaktyki we wszystkich większych zakładach pracy.

W niedzielę dn. 11 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na PCK. (w)

„Robotniczy gołąb pokoju"

Jak Władysław Gąsiorek zbudował szybowiec

Już z daleka bielą się w słońcu skrzydła szybowca stojącego na polu w Rudzie Pabianickiej. Gdy dojeżdżamy do celu, odchodzi od szybowca i idzie ku nam jego konstruktor Władysław Gąsiorek. Jest przejęty i trochę wzruszony. Dziś, po raz pierwszy fachowcy ocenią rezultat jego pięcio- i pół letniej pracy — szybowiec, który on sam nazwał „Robotniczym gołębiem pokoju". Próba wypadła dobrze. Okazało się, że szybowiec wykonany jest poprawnie i, aby mógł normalnie latać, trzeba dokonać tylko kilka poprawek.

Władysław Gąsiorek, z zawodu krawiec-chałupnik, syn robotnika z Rudy Pab. od dziecka marzył o tym, by zostać lotnikiem. Nie pozwalały mu na to warunki materialne. Postanowił mimo to zbudować szybowiec. Nie mając środków na kupno narzędzi sprzedał swój ogródek (50 m kw. ziemi) i za te pieniądze poczynił najniezbędniejsze zakupy. Narzędzia przy pomocy których zbudował szybowiec, to: młotek, obcęgi, kawałek szyny kolejowej, tępe nożyce, igły i drut.

W ciągu przeszło pięciu lat, mając stale za mało pieniędzy, budował z uporem i wytrwałością, aż wreszcie dopiął swego i szybowiec jest gotów.

Wierzymy, że Liga Lotnicza zajmie się tym utalentowanym mechanikiem-samoukiem, pokieruje jego wykształceniem i da mu odpowiednie warunki do dalszej pracy. **(ej)**

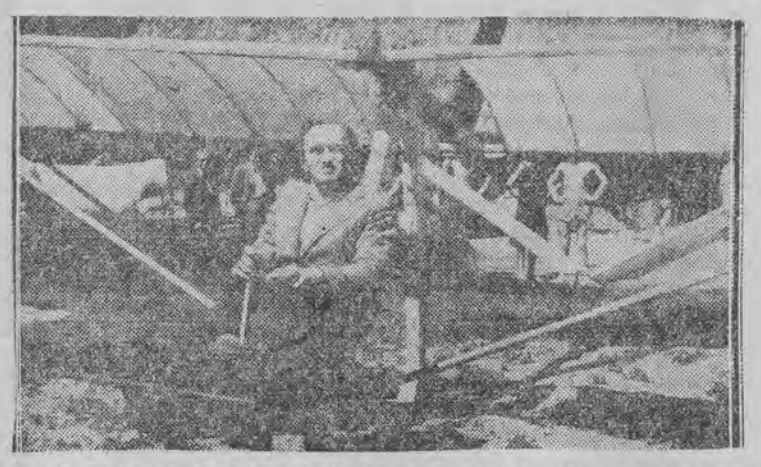

Władysław Gąsiorek jest szczęśliwy, że ocena szybowca wypadła pomyślnie.

Zakłady im. T. Rychlińskiego

Przemianowanie fabryki dziewiarskiej

Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Łodzi zostały przemianowane ostatnio na Zakłady im. Tomasza Rychlińskiego.

✲

Tomasz Rychliński — członek pierwszej gwardii walczącego proletariatu Łodzi, mając lat 20 wstępuje do „Proletariatu". W 1885 r. zostaje aresztowany i po kilkumiesięcznym śledztwie zwolniony. Przy powstaniu PPS wstępuje do jej szeregów, a podczas rozłamu przechodzi na stronę „lewicy" PPS.

Następnie w roku 1918 Rychliński w wystąpieniach swych przechyla się na stronę komunistów.

Władze rosyjskie aresztują go kilkakrotnie i wreszcie wysiedlają w głąb Syberii. Po powrocie do kraju jest aresztowany czterokrotnie przez władze niemieckie, a następnie przez władze polskie.

Mimo sędziwego wieku pracuje do ostatniej chwili jako tkacz. Znany i lubiany na terenie Łodzi przez wszystkich robotników, Rychliński— „Dziadek" był dla nich symbolem energii i nieugiętej woli. Zmarł w 1926 r. mając ok. 72 lat.

Przez nazwanie jednej z fabryk imieniem T. Rychlińskiego robotnicy łódzcy wyrazili hołd jego pamięci.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (4)

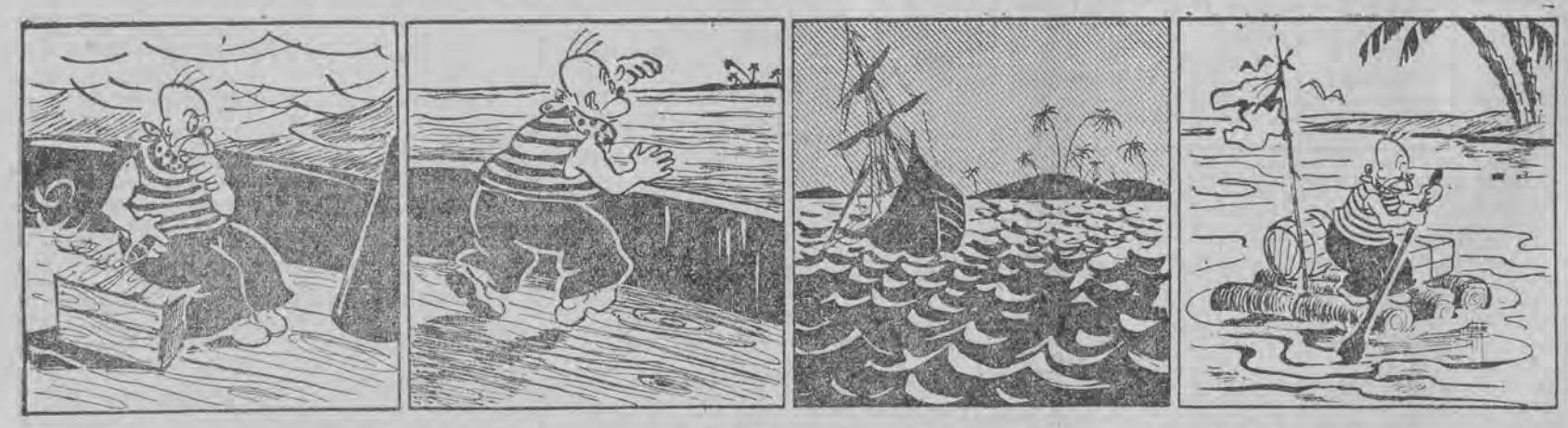

Kołysanie okrętu stało się silniejsze. Agapit pojął, iż przypływ uniósł żaglowiec ze skały, i że „Huppy"... tonie płynąc, lub też płynie tonąc. Tak upłynęła przeszło godzina.

Marynarz był już spokojny. Rozważał. — No, cóż, jestem ofiarą walki między człowiekiem a przyrodą. Kiedyś będzie tych ofiar mniej.

Zapalił wirginskie cygaro.

— Rozejrzę się jeszcze po tym pięknym świecie.

Oczyma śledził krąg horyzontu. Szalupy nie było widać.

— Już ich nie ma,— Ale tam, co tam?...

Na horyzoncie zarysowało się wąskie, szare pasmo.

— Ląd? Wyspa?

Przypływ morza pchał okręt w kierunku szarego pasma.

Była już noc, kiedy „Huppy" osiadł na mieliźnie. Fantastyczne kontury pagórków, porosłych palmami rysowały się na jasnym tle gwieździstego nieba.

— Miałeś jak dotychczas szczęście, Agapice — powiedział sobie w duchu marynarz. — Ale teraz do pracy.

Jeszcze przed odpływem zgromadził na wyspie daleko od brzegu całą górę: broni, odzieży, żywności, narzędzi, medykamentów... Co się tylko dało.

OBCHESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ WPŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATĘ!

WYDAWCA: Spółdz. Wyd. „Oświat. „Czytelnik", Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217 82, 209-02, 204-75 — Dział Sportowy 208 95, Dział Miejski 207 18. — Dział Ogłoszeń 123-33 — Dział Prenumerat 180 74 — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208 95.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje P. K. P. „Ruch" nr konta PKO — VII 867.

Redaktor naczelny: ANATOL MIKUŁKO

Odbito w Druk. Nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki Nr 3